

ZE STUDIÓW NAD POLESKIM BUDOWNICTWEM DRZEWNYM



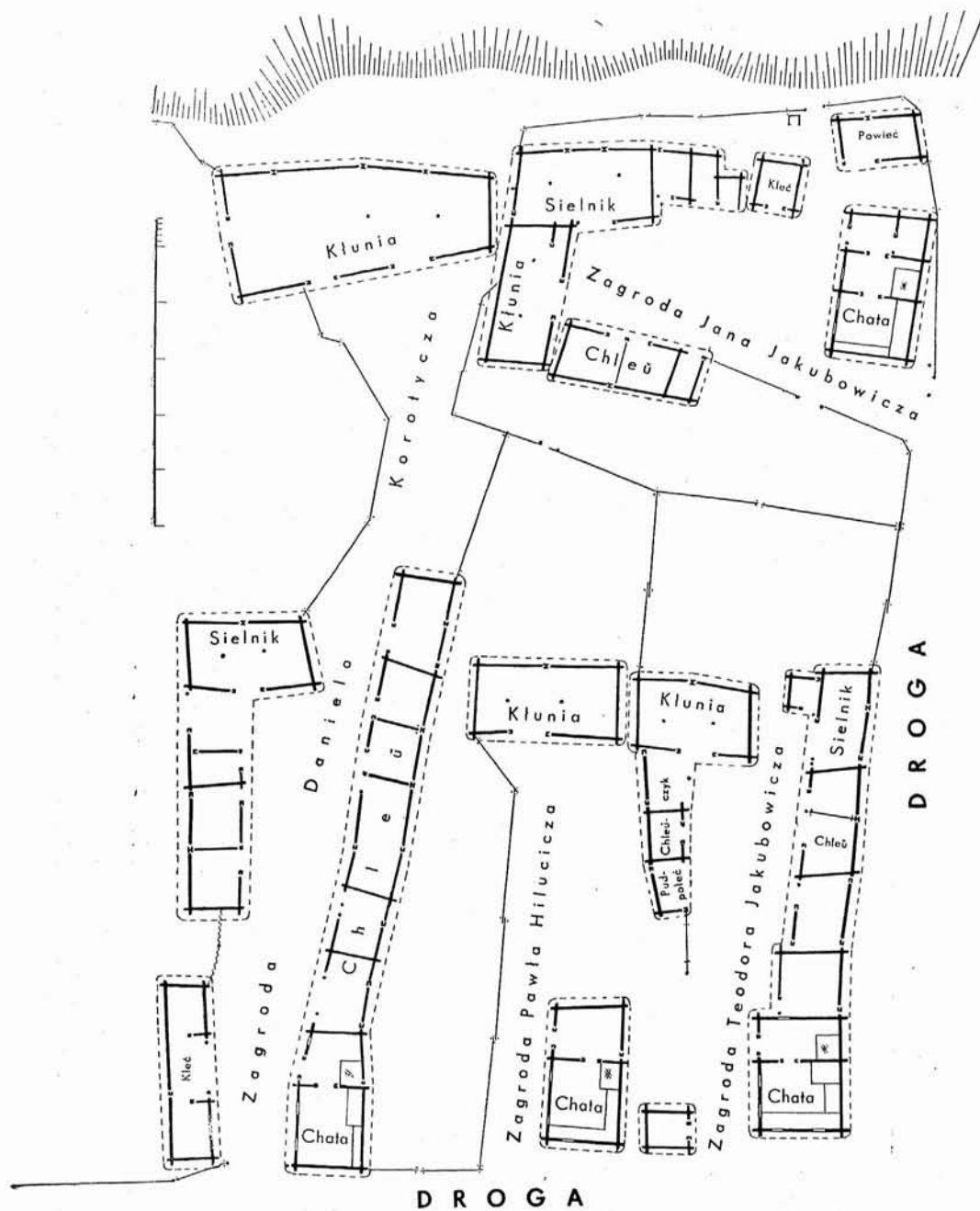
Badania budownictwa ludowego na Polesiu prowadzone przez Zakład Architektury Polskiej i Historii Sztuki dostarczyły ostatnio wiele nowego materiału ¹⁾. Oparto na nim niniejsze studium nawiązując do prac opublikowanych w poprzednich rocznikach Biuletynu.

W miarę narastania ilości pomiarów inwentaryzacyjnych postępują możliwości analizy. Jednocześnie zarysowuje się coraz silniej istnienie szeregu czynników stanowiących o istocie procesów rozwojowych budownictwa wsi – jako dzieła społecznego. Umiejętności budowlane nie są tu specjalnością fachowców, a stanowią jeden z przejawów gromadzonej zbiorowo kultury ²⁾. Postęp w tej dziedzinie idzie frontem szerokim, obejmującym wiele rozwiązań konstrukcyjnie równoważnych choć formalnie zróżniczkowanych.

Podobnie jak w architekturze monumentalnej i w budownictwie ludowym o typie budowlanym przesądza, zależna od rozwoju wiedzy technicznej i wydoskonalenia narzędzi, koncepcja konstrukcyjna. Dlatego też

¹⁾ Pomiarami objęto całe wschodnie pogranicze woj. poleskiego aż do linii kolejowej Hancewicz – Łuniniec – Sarny i dalej na zachód: nizinę pomiędzy Hancewiczami a Jez. Wygonowskim, następnie t. zw. «Zahorodzie», ujęte w widły Piny i Jasioldy, wreszcie dorzecze Prypeci i Styru w granicach powiatów pińskiego i stolińskiego. Na obszarze tym zbadano 109 wiosek wzdłuż trasy o długości łącznej 1284 km. Sporządzono 618 planów, przekrojów i sytuacji oraz 210 zdjęć fotograficznych. W pomiarach brali udział studenci Wydz. Architektury Politechniki Warszawskiej. W r. 1935 pod kierunkiem p. Stefana Deubla pp. S. Cyruliński, J. Hulewicz, J. Jaczewski i K. Skoczeń; dalej pp. R. Białous, K. Błońska, C. Forkasiewicz, I. Kac, W. Krassowski, C. Łacki, W. Minich. W roku 1936 pod kierunkiem p. Witolda Krassowskiego pp. Z. Hauke, J. Minorski, P. Muszałak, B. Neuman, Z. Szczepański; pod kierunkiem p. Włodzimierza Minicha pp. E. Celówna, Z. Czeczottówna, K. Dankowska, H. Gulikiewiczówna.

²⁾ Inż. arch. dr. F. Piaśnik – Wiśń na przełomie. Arkady R. II Nr. 6. str. 324.



Ryc. 77. Kozangródek, pow. Łuniniec. Zagrody D. Korotycza, P. Hilucicza, J. i T. Jakubowiczów. Podz. 1:500.

przede wszystkim koncepcja, a jeszcze ściślej idea, pobudka powołująca do życia koncepcję, winna przesądzać o klasyfikowaniu typu.

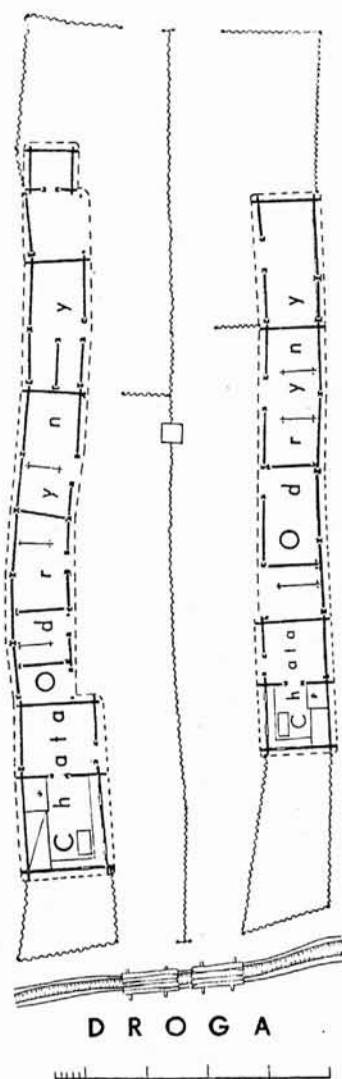
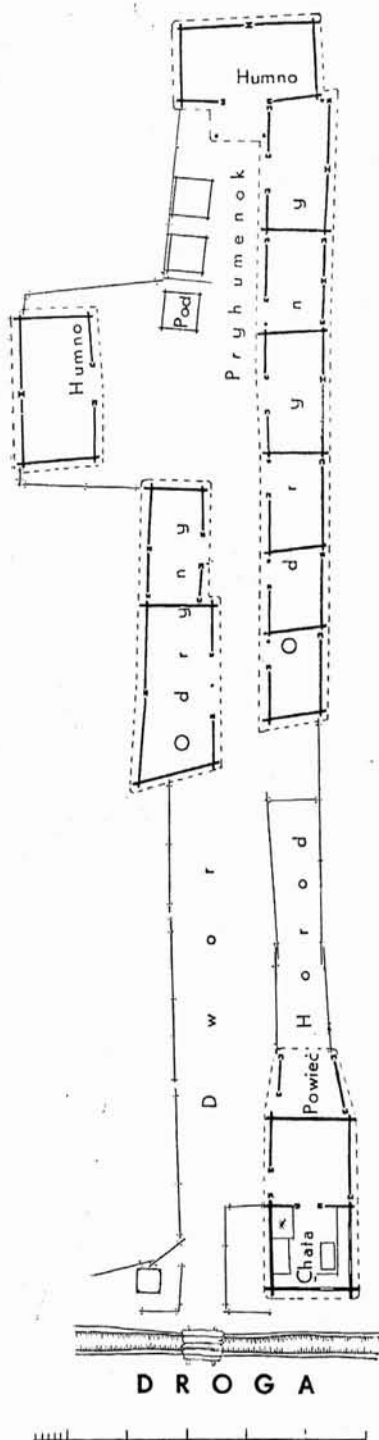
Tak pojęta analiza musi uwzględnić pierwotny sposób rozumowania: pierwotną kalkulację statyczną – a może dopiero jej wyczucie – i pierwotną skalę wymagań stawianych budynkowi, jako funkcji prymitywnych potrzeb jego mieszkańców; podobnie dla odtworzenia podhalańskiej melodii należałoby posługiwać się podhalańską gamą, różną od konwencjonalnej gamy włoskiej.

Tak pojęta analiza musi uwzględnić jednocześnie siłę tradycji w ludowej twórczości, siłę, która sprawia, że choć idea nowego układu dojrzała całkowicie, przez długi jeszcze czas powstają formy przejściowe niezmiernie urozmaicone, bo będące wynikiem aliażu kilku koncepcyj pierwiastkowych, rozmaicie dawkowanych.

Rozwiązania – konglomeraty znakomicie ułatwiają wiązanie poszczególnych wątków w jeden ciąg. Występują bardzo licznie, w masie chaotycznie splecionych form i rozwiązań, często dziwacznych, spotykanych sporadycznie lub powszechnie. Ich rola bezpośrednia sprowadza się tylko do ustalenia kierunku zachodzącej ewolucji. Ale dopiero wytyczenie linii rozwojowej pozwala ustalić etapy: konstrukcje przełomowe.

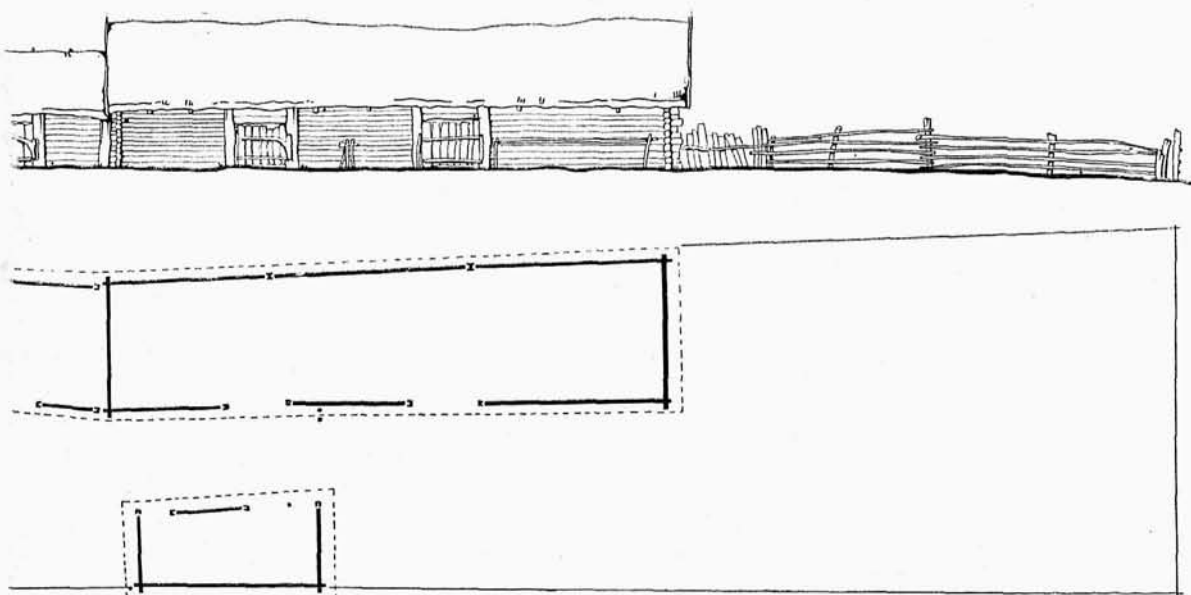
* * *

Najpowszechniej dziś na Polesiu spotykany kształt zagrody, wąski i wydłużony, jest rezultatem wielokrotnego nieraz dzielenia parceli nadziałowej. Interesującym przykładem takiego procesu jest kompleks 4 zagród «na Zarzecz» w m. Kożangródek pow. łuninieckiego (Ryc. 77). Prostokątny obszar o bokach około 50 x 75 mtr., ujęty od zachodu przez rzekę, od wschodu – główną drogę wiejską, od północy przez drogę boczną łączącą drogę główną z rzeką i brodem, i od południa graniczący z działką sąsiednią był pierwotnie własnością jednej rodziny, Korotyczów. Wzrastające zagęszczenie ludności miasteczka, lub może zubożenie, skłoniło Korotyczów do sprzedania połowy swej działki rodzinie Jakubowiczów. W jej posiadaniu sprzedana część uległa dalszemu podziałowi pomiędzy dwóch braci. Wyzyskali oni dojazd do brodu i zachodniego skraju działki prowadząc granicę między swymi siedliskami nie prostopadle do drogi głównej, a równolegle. W ten sposób otrzymali parcele mniej więcej równoboczne, dogodniejsze do zabudowy i skomunikowania wewnętrznego. Z czasem jednak jeden z Jakubowiczów sprzedał połowę swej parceli przybyszowi z innej wsi, Hiluciczowi. Jakkolwiek proporcje dzielonego terenu i w tym wypadku skłaniały raczej do poprzecznego prowadzenia gra-

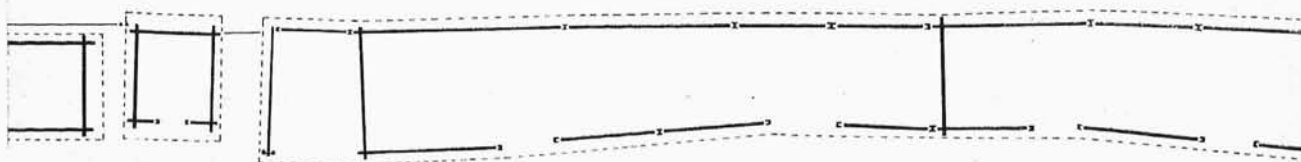
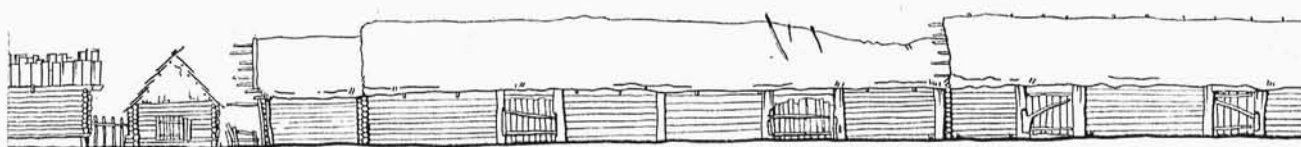


Ryc. 79. Gryczynowice, pow. Łuniniec.
Zagrody P. Minicza i J. Głusznia.
Podz. 1:500.

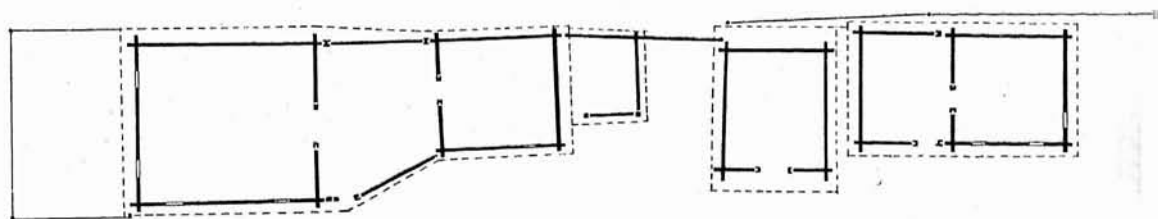
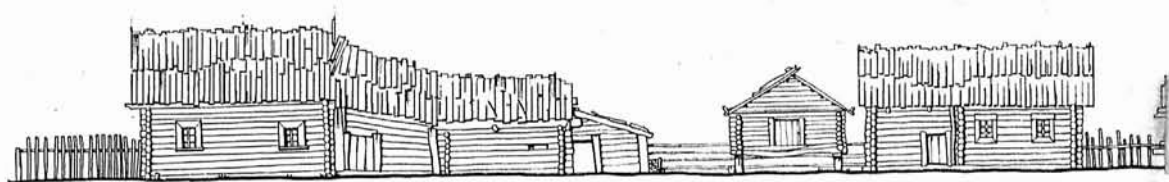
Ryc. 78. Wojtkiewicz, pow. Stolin. Zagroda
B. Koladicza. Podz. 1:500.



Ryc. 81 Bereźniaki, pow. Łuniniec. Zagroda braci Carikiewiczów.



BIBLIOTEKA TECHNICZNA
W
WARSAWIE
II. 483. P. Cyt.



0 10 20 m.

1:250



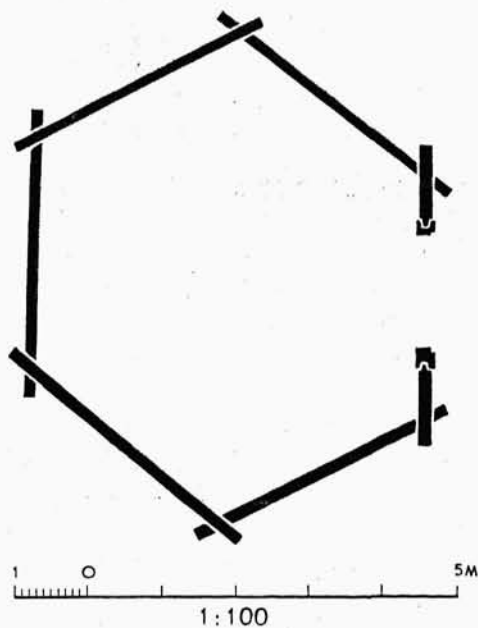
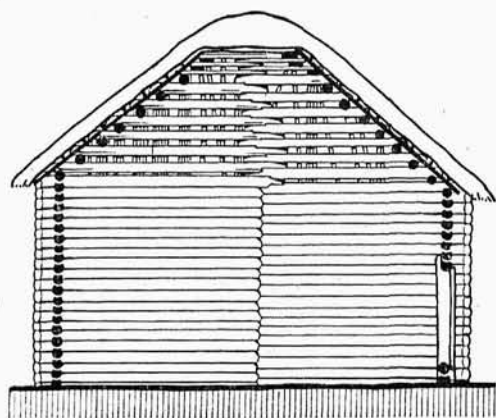
Ryc. 80. Gryczynowicze, pow. Luniniec. Zagrody P. Minicza i J. Głusznia.

nicy, wzgląd na ustawienie chat przy drodze głównej spowodował powstanie działek o proporcjach mocno wydłużonych.

Ten sam wzgląd i jego rezultaty charakteryzują przebieg podziału pierwotnych siedlisk we wsiach ulicowych wszystkich zbadanych powiatów: łuninieckiego, pińskiego i stolińskiego. Gdy tylko szerokość działki pozwala, z reguły stosowana jest zabudowa obustronna. W takim typie zagrody spotyka się dwojaki sposób umieszczenia stodoły. Albo, ustawiona poprzecznie do wszystkich pozostałych budynków, zamyka ona w głębi obejście, albo stoi żdala za podwórzem, na jego osi — często już na podmokłych łąkach.

Zagroda B. Koladicza (Ryc. 78) jest przykładem odmiany pierwszej. Dwustronne obudowanie siedliska dało w konsekwencji bardzo wąski przejazd między budynkami, na którym nie można zawrócić nawet małym poleskim wozem. Aby temu zaradzić, drogą zamiany uzyskano w głębi podwórza niewielki placzyk, wcinający się w działkę sąsiada.

Zagrody Minicza i Głusznia (Ryc. 79 i 80) ilustrują odmianę drugą. W Gryczynowiczach, skąd pochodzi wymieniony przykład, układ ze stodołą wysuniętą poza granice działki nadaje charakter całej wsi. Po obu stronach drogi wiejskiej ciągną się zwarto zabudowane siedliska. Za nimi, w odległości ponad 80 mtr., pasem niemal równoległym do drogi, usta-



Ryc. 82. Gryczynowicze, pow. Łuniniec. Stodoła G. Kotowicza.

wiono stodoły. Obejścia P. Minicza i J. Głusznia stanowiły dawniej jedną całość, zabudowaną według zwyczaju obustronnie. Obecnie dzieli je niski płot znaczący granicę dwu siedlisk, na której wykopano wspólną studnię.

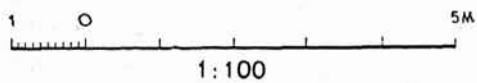
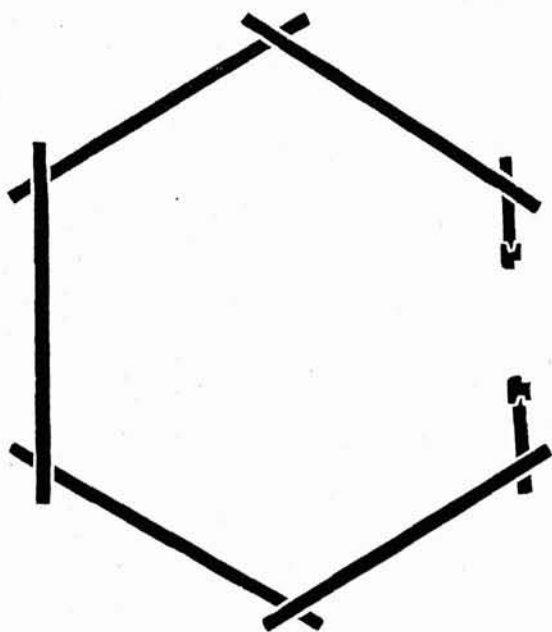
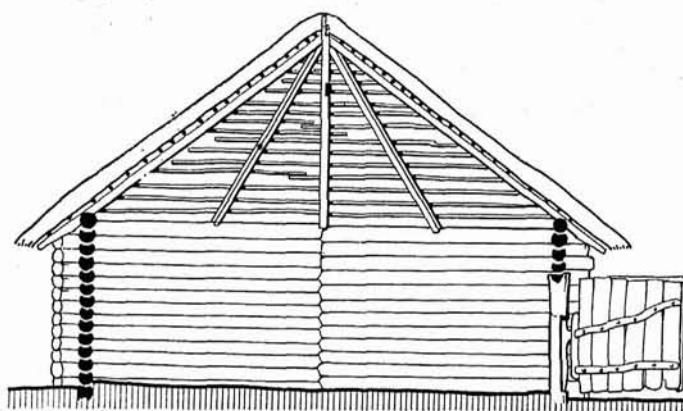
W zagrodzie braci Carikiewiczów wyzyskanie dostępu do drogi przeprowadzono jeszcze intensywniej. (Ryc. 81). Całkowita szerokość działki liczy około 10 mtr., długość — ponad 120. Na tym pasie gruntu nie można już było postawić chat obu braci przy drodze. Usytuowano je zatem, wraz z kłeciami, w głąb. Tak wytyczoną linię zabudowy przedłużają sześciometrowym sznurem chlewy i odryny.

* * *

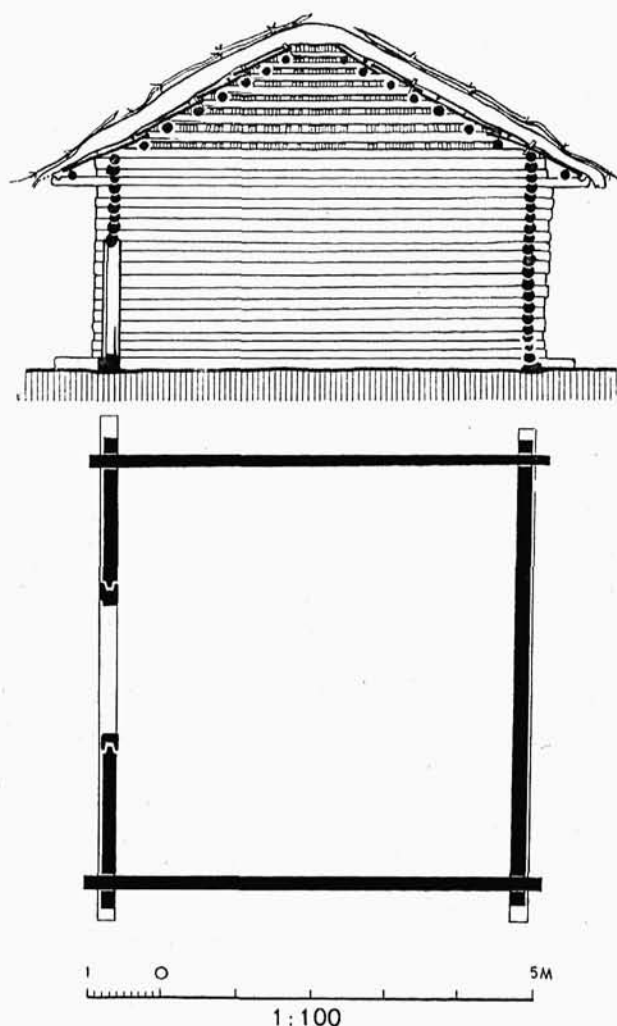
Zebrany materiał pomiarowy pozwala już dzisiaj na ustalenie dwu, typowych dla Polesia, ustrojów dachowych. Są to konstrukcje na sochę i na luźny zrąb. Dotyczące tego ostatniego rozwiązania materiały sprowadzały się w r. 1934 do dwóch stodoł: ze Starego Sioła i Drozdynia pow. stolińskiego.

Pomiar w r. 1935 wzbogacił tękę pomiarów o kilkanaście zmierzonych obiektów ze wsi Gryczynowicze, Steblewiczew-kie i Wojtkiewicz pow. łuninieckiego.

Stodoła G. Kotowicza (Ryc. 82) przypomina najbardziej omawianą w sprawozdaniach poprzednich stodołę A. Pyszniaka ze Starego Sioła. Na planie sześciokątnym wzniesiono budynek z okraglaków, wiązanych w sposób b.



Ryc. 83. Steblewice W-kie, pow. Łuniniec.
Stodoła S. Gongarewicza.



Ryc. 84. Gryczynowice, pow. Łuniniec.
Stodola B. Prokopowicza.

prymitywny: na nakładkę i skierowanych ku górze żłobiną uszczelniającą (drać, draczką). Wnętrze przykrywa piramidalny pułap z luźno zakładanych wieńców o coraz mniejszym promieniu. Światło ostatniego wieńca zakrywa parę grubych desek.

Identyczny plan ma stodoła S. Gongarewicza (Ryc. 83). Tylko pierwotny pułap wieńcowy, zbutwiały ze starości, zastąpiono krokwiowym dachem brogowym.

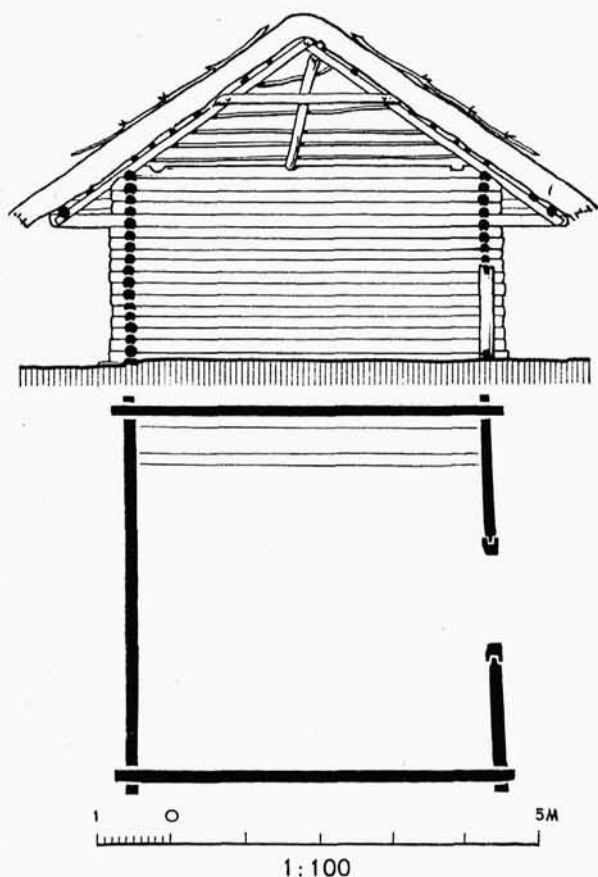
Trawestacją powyższych dwóch budynków na plan kwadratowy są «humna» B. Prokopowicza (Ryc. 84) i A. Minicza (Ryc. 85), gdzie w oczepie zrębu zwracają uwagę nacięcia pod pierwsze okrągłaki wieńcowego stropu.

Szereg badaczy zwracało już uwagę na germańskie pochodzenie słowa «dach». Zdaniem Karłowicza zapożyczenie tego wyrazu nie dowodzi, aby przodkowie nasi nauczyli się dach robić od Germa-

nów, a tylko pewien jego rodzaj stamtąd przejęli. Obok wyrazu dach posiadamy bowiem swojskie: strzecha, poszycie!). Rozwijając tę myśl, Gloger wywodzi wyraz «strzecha» od strzeć, (rozpostrzeć, rozpościerać) «oczywiście rozpościerać to, z czego robili Słowianie pierwotnie wszystkie swoje dachy, t.j.

1) Jan Karłowicz. Chata polska. Pamiętnik fizjograficzny IV, str. 397.

w okolicach rolniczych: słomy, w leśnych: kory świerkowej i dranic, w błotnych: trzciny». Tak więc «pierwotnie nie było mowy o kryciu chaty, ale o rozpostarciu nad nią słomy lub trzciny. Dach pierwotny, prototypowy, był... z czterech równych boków złożony... jeden wspólny mający wierzchołek czyli strop.»¹⁾ Nie wspomina jednak Gloger na czym mianowicie rozpościerano pokrycie dachowe. Na pytanie to odpowiada Puszet. Wyklucza on system krokwi związanych bantem, jako bardziej «uproszczony» aniżeli pierwotny. «Jest to za śmiałe, za mało podparte, na pierwotnego budowniczego.» I wychodząc z zasady dachu na sochy i swołok, wysuwa hipotezę, że «pierwotny związ dachowy chaty polskiej był czterooskopowy i opierał się na siestrzanie idącym wzdłuż grzbietu dachu. Siestrzan ten był oparty na słupie...»²⁾



Ryc. 85. Gryczynowice, pow. Łuniniec. Stodola A. Minicza.

Puszet, ten badacz tak porywający ze względu na śmiałość i konsekwencję swych hipotez, nie znał stropów wieńcowych. Wychodząc z właściwego założenia, miał do dyspozycji materiał dokumentalny niekompletny, co pozwoliło mu tylko w części wyjaśnić genezę dachu brogowego. W świetle ostatnio zebranych materiałów brogowy kształt dachu niewątpliwie powstał na zespole soch, ślemienia i kluczyn. Ale na pewno

1) Zygmunt Gloger. Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce. I. Str. 198.

2) Ludwik Puszet. Studia nad polskim budownictwem drewnianym. I. Chata. str. 78.



Ryc. 86. Gryczynówicze, pow. Łuniniec. Stara stodoła w przebudowie.

tę samą bryłę dało i glogerowskie «rozpostarcie» pokrycia na stropie wieńcowym. Stosując metodę dociekań językowych (tak słuszną przy niezmiernej obrazowości i wnikliwości w konstrukcyjny sens naszego budowniczego słownictwa), należy tu podkreślić, że wyraz strop oznacza dosłownie wewnętrzną stronę dachu¹⁾. A więc strop, którego wewnętrzna powierzchnia tworzy spadzisty pułap, sam przez się jest wiązaniem dachowym i podłożem dla «strzechy» i «poszycia». Przesądził on o architekturze dachu brogowego i ustalił jego bryłę, tak zrozumiałą i konsekwentną w zrębowym układzie. Z biegiem lat i rozwojem ciesiołki okazał się on jednak zbyt ciężki, zbyt nie ekonomiczny, by nie miano go zastąpić konstrukcją lżejszą. Zestawienie rysunków 82 i 83 oraz 84 i 85 jest dokumentalną ilustracją tego procesu. Przywiązanie do tradycji skłaniało do zachowania pierwotnej sylwetki budynku, zachowano więc ją, stosując budowę nowoczesną — krokwiową. (Ryc. 86.)

Obok rodowodu od sochy i ślemienia dach brogowy zyskuje w ten sposób nową genezę. A geneza ta zasługuje na uwagę. W jej świetle wyraz «strop» staje się ścisłym i rdzennie polskim synonimem wyrazu «dach», rozumianego w konstrukcyjnym sensie²⁾.

¹⁾ Karłowicz, Kryński, Niedźwiedzki. Słownik języka polskiego. VI - str. 460.

²⁾ N.b. wyraz rosyjski, określający konstrukcję dachową — «stropila»; cerk. strop - dach (Brückner, Sl. etymolog.); na Kurpiach przekryć stóg zboża wierzchnim snopem — to «zastropić».



Ryc. 87. Gryczynowicze, pow. Łuniniec. Stodoła N. Strażewicza.

Budynki gospodarcze powstały znacznie później od budowli mieszkalnych i nieraz zapewne przejmowały ich układ. W Starym Siole pow. stolińskiego trwa pamięć o chałupach budowanych zupełnie podobnie jak stodoła Pyszniaka z tej samej wsi¹⁾, lub jak stodoła Kotowicza (Ryc. 82).

Dla budynków tych nie trudno znaleźć szereg analogii o przeznaczeniu mieszkalnym. Poleski kureń, budowany po lasach z kawałków poszczepanego drzewa pochyło do siebie ustawionych, miał sylwetkę podobną. Otworem u góry wydobywał się dym z ogniska płonącego pośrodku²⁾. Choć odmiennego ustroju, podobną według Długosza bryłę mieć miały chaty żmudzkie. Szersze od spodu, zwężające się u góry, u szczytu miały otwór, którym wchodziło światło. Pod tym okienkiem palono ognisko i gotowano strawę³⁾. We współczesnej kolibie Huculskiej wieloboczne wnętrze przekrywa również dach o kształcie stożka ściętego z otworem dymowym pośrodku⁴⁾. Przykłady te pozwalają przypuszczać,

1) Kazimierz Moszyński. *Kultura ludowa Słowian*. Cz. I, str. 473.

2) Zenon Pietkiewicz. *Lud Polesia Litewskiego*. Tygodnik Powszechny. 1884, str. 346.

3) Jana Długosza... *Dziejów Polskich Ksiąg dwanaście*. Przekł. K. Mecherzyńskiego, 1869 T. IV, ks. XI, str. 148.

4) Jerzy Żukowski. *Huculczyzna*. Biuletyn Historii Szt. i Kult. Czerwiec 1935, str. 280.



Ryc. 88. Wojtkiewicz, pow. Stolin. Stodoła Trochima Burmaka.

że sześcioboczna chałupa starosielska miała strop w wierzchołku otwarty. Wyraźnym tego śladem jest prowizoryczne zasłonięcie pierwotnego otworu dymowego płasko ułożonymi deskami.

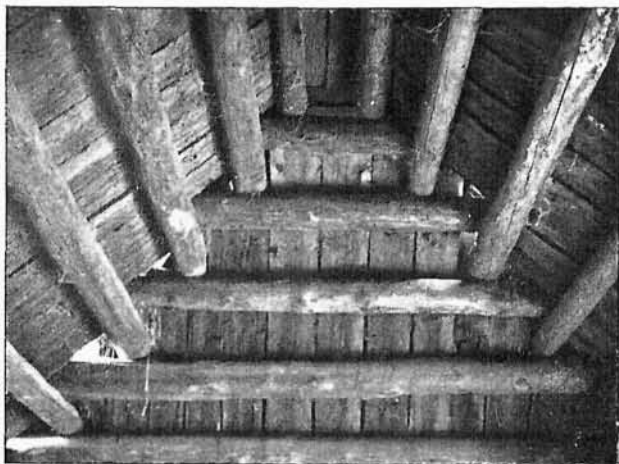
Umysły prymitywne cechuje ostrożność w użyciu materiału i niewiara w ich wytrzymałość. Wolno też przypuszczać, że na rozpalenie ognia pod łatwopalną strzechą ze słomy lub oczeretu odważono się na Polesiu, obfitującym w materiał drzewny, stosunkowo późno — może dopiero po przekryciu izby powalą. Wspomniany już wyżej Pietkiewicz robi w swej rozprawce charakterystyczną wzmiankę: — Oczeret, pospolicie czerotem zwany, jest «tanim materiałem do pokrywania niektórych zabudowań gospodarczych... są tak dalece nieostrożni włościanie, że nawet domy mieszkalne pokrywają oczeretem» ¹⁾.

Grube płazy czy ogrąglaki zapewniały większą ogniotrwałość stropu wieńcowego. Z natury konstrukcji wynikało istnienie otworu w jego wierzchołku. Te dwa względy predestynowały strop wieńcowy jako przekrycie wewnątrz ogrzewanych.

Otwór dymowy w stropie pełnił jednocześnie funkcję świetlika, był rodzajem pierwotnego okna. O takim oknie w dachu mówi Henning ²⁾, stwierdzając je dla budownictwa greckiego, skandynawskiego i wschodnio-niemieckiego. W naszym budownictwie istnienie takiego okna, odpowiednika norweskiej «liore», przewiduje Puszet. Uzasadnia je systemem węglowym, przy którym znacznie trudniej wstawić otwór w ścianę,

¹⁾ Zenon Pietkiewicz, Op. cit.

²⁾ R. Henning, Das deutsche Haus. Str. 123. Por. Biuletyn Hist. Szt. i Kult, Czerwiec 1935, str. 325.



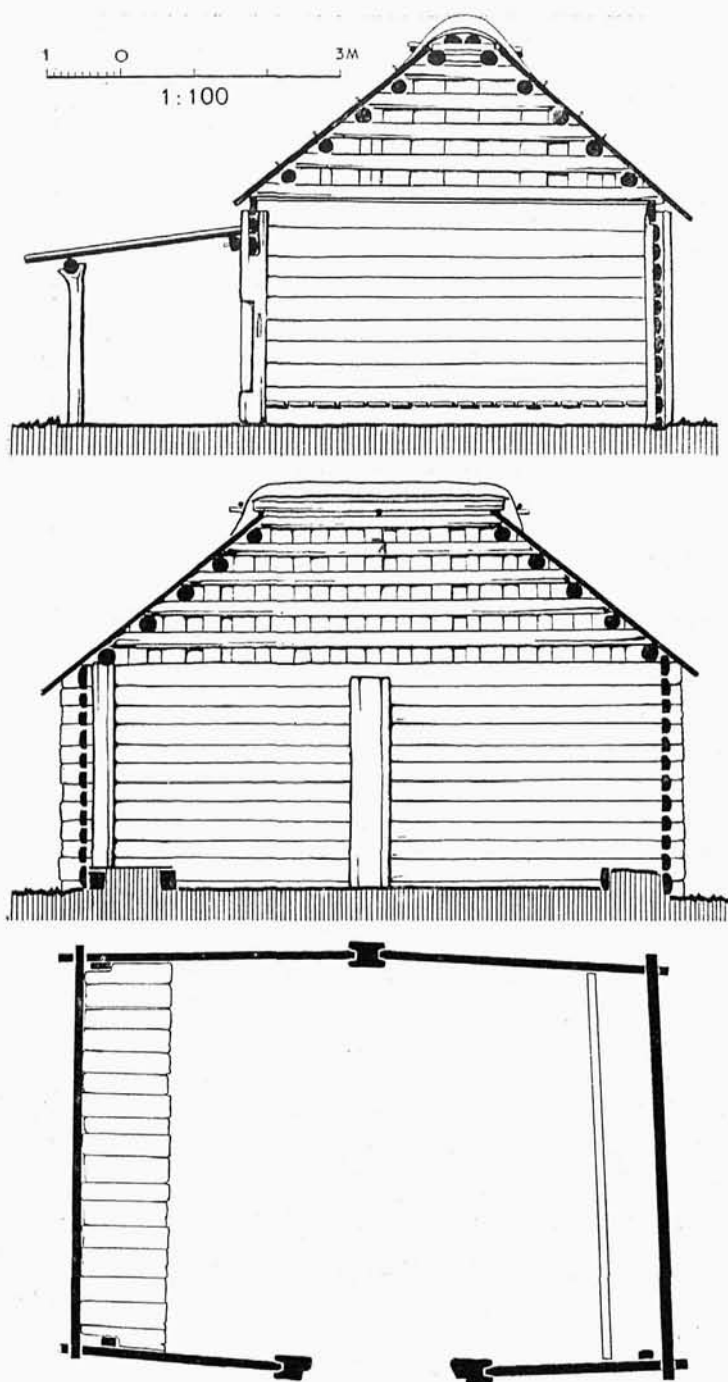
Ryc. 89. Wojtkiewicz, pow. Stolin. Strop stodoły T. Burmaka.

niż np. przy systemie ramowym. Z własnym tym, tak słusznym twierdzeniem wpada jednak autor w sprzeczność na innym miejscu, gdy polską «liore» wywodzi od dachu na sochę¹⁾.

Rozpatrywane dotychczas cztery budynki miały plany równoboczne i foremne, nakryte były dachami brogowymi. Powołując się na nie można tylko przypuszczać ich ścisły związek z dachem czterosпадkowym, gdyby nie szereg przykładów, które Z. A. P. znalazł na terenie pow. łuninieckiego, przede wszystkim we wsi Wojtkiewicz. Typowa dla tej wsi jest stodoła T. Burmaka (Ryc. 88 i 90). Jej tylna ściana wzdłużna jest pośrodku przewiązana potężną «szulą»-łatką, co pozwoliło na znaczne — w porównaniu z poprzednimi budynkami — rozszerzenie wnętrza. Osiągnięty dzięki łątce plan jest mocno zbliżony do prostokąta, jednakże z charakterystycznym wychyleniem łątki i węgarów na zewnątrz.

Najbardziej jednak interesującym i ważnym dla całości dociekań jest sposób przekrycia tej stodoły (ryc. 89). Strop wieńcowy z ryc. 82 i 84 przystosowano w niej do wydłużonego planu, co odbiło się, rzecz prosta, i na otworze «liore». We wszystkich rozpatrywanych przypadkach wzdłużne i szczytowe połaci dachu nachylone są pod tym samym kątem. Rzut każdej krawędzi «liore» jest zatym równoległy i jednakowo odległy od odpowiedniej ściany budynku, a otwór wąski i mocno wydłużony. Przykrywają go jedna, a częściej dwie płazy, tworzące grzbiet stropu.

¹⁾ L. Puszet, Op. cit., str. 63 i 77.



Ryc. 90. Wojtkiewicz, pow. Stolin. Stodoła T. Burmaka.

Podobnie wyglądają ślegowe budynki ugrofińskie, górą wzdłuż grzbietu otwarte ¹⁾. Ta podłużna szeroka szpara bywa czasem i tam całkowicie lub częściowo zasłaniana poziomymi deskami. Do budowli z terytoriów ugrofińskich prof. Moszyński przywiązuje specjalną wagę: spotykamy na nich «z reguły starsze fazy budownictwa, właściwego północno-wschodnim Słowianom».

Dachy wojtkiewickie pozwalają zaobserwować proces przenoszenia stropu brogowego na plan prostokątny; jednocześnie wydają się też przyczynkiem dla badania genezy dachu przyczółkowego. Przyczółek jest to mały trójkątny otwór pod końcem kalenicy, powstały stąd, że szczytowa połączka dachu nie sięga samej kalenicy. Puszeta uważa ten otwór za «mimowolny wynik konstrukcyjnej kombinacji» ²⁾. Wprawdzie w okolicach Skawiny pełni on funkcję dymnika, jest to jednak tylko przypadkowym, lokalnym pomysłem. «Otwór ten... żadnej nazwy nie ma, co by świadczyło, że nie służył w zasadzie żadnemu celowi». Wychodząc z tego założenia, uczony przyjmuje za przyczynę powstania przyczółka — «płatwę kalenicową» czyli ślepię, swołok. Taka płatwa kalenicowa przeszkadzała jakoby zaczepieniu narożnic w ostrzyku krokwi szczytowych. Dlatego musiały być one doczepione poniżej — do małego bancika. Na innym miejscu spotykamy się z twierdzeniem, że «gdziekolwiek warunki botaniczne na to pozwalają, kryje się słomą i nie ma żadnych wskazówek, aby kiedykolwiek było inaczej». Tak więc prototyp dachu przyczółkowego, według Puszet, miał układ krokwiowy, w ostrzyku krokwi leżała «płatwa kalenicowa», a całość kryła słoma.

Z zacytowaną tu hipotetyczną konstrukcją pokrywają się niemal dokładnie konstrukcje dachowe spotykane na południowym skraju Polesia, np. w Jeziorach, Bleżowie (Rjc. 91, 92, 123, 124). Rozwiązania te możnaby nazywać kluczynowo-krokwiowymi. Taki, niezbyt zręczny, termin, wydaje się najodpowiedniejszy obecnie, gdy nie zostało jeszcze ustalone, czy określić on ma aljazy krokwi i kluczyny, czy też fazę rozwojową kluczyny wykształcającej się na krokiew. Dach kluczynowo-krokwiowy ma swołok oparty na sosze lub półsosze (sosze szczytowej); swołok podpira w ostrzyku kozły krokwiowe, lekko zacięte i osadzone w oczepie zrębu. Krokwie szczytowe często związane są jętą, na której oparto narożnice; ponad trapezową, szczytową połączką dachu występuje wówczas przyczółek. Całość przypomina założenie Puszet o pra-dachu przyczółkowym, pozornie przemawiając i za konkluzją jego hipotezy. Ale tylko pozornie. Dach klucz-

¹⁾ K. Moszyński. Op. cit., str. 483.

²⁾ L. Puszet. Op. cit., str. 78.



Ryc. 91. Bleżowo, pow. Stolin. Szczyt chałupy
kurnej S. Misiukiewicza - Bezdzień.

nowo-krokwiowy powstał bowiem już ze współdziałania dwóch odrębnych koncepcyj statycznych. Przyjmowanie go za punkt wyjściowy dla późniejszych rozwiązań i dla genezy przyczółka jest mało przekonujące.

Najpierwotniejsze typy poleskiego dachu sochowo-ślemieniowego kryją deski lub strzecha na kluczynach. Pierwsze rozwiązanie spotyka się niemal wyłącznie w szałasach półdaszkowych pojedynczych lub zdwojonych. Jest ono tak prymitywne, że o zastosowaniu w nich krokwi nie ma mowy. Nie ma nawet ich potrzeby tam, gdzie właściwości samego pokrycia wystarczają dla pełnienia ich funkcji. Brak jęł w tym wypadku jest oczywisty.

Bardziej złożone jest rozwiązanie drugie. Strzecha ze słomy lub trzciny mogła być rozpostarta tylko na sztywnym podłożu. Przy dachu na



Ryc. 92. Jezioro, pow. Stolin. Chałupa B. Ostapowicza.

sochę tworzyła ją warstwa kluczyn: cienkich żerdzi, gęsto zawieszonych na śleminiu, opartych na ziemi lub zrębie i nigdy nie wiązanych jętami. Dzięki znakomitej chwytności hakowatego zakończenia, kluczyny łatwo jest zaczepić albo w rozwidleniu sochy, albo u końca swołoka, co wyklucza powstanie przyczółka.

Tak więc ani pokrycie z desek opartych o ślemię, ani – najpierwotniejsze zdaniem Puszeta – przekrycie strzechą na kluczynach nie mogło przyczółka ukształtować. Hipoteza tego uczonego dla budownictwa na Polesiu wydaje się wątpliwa.

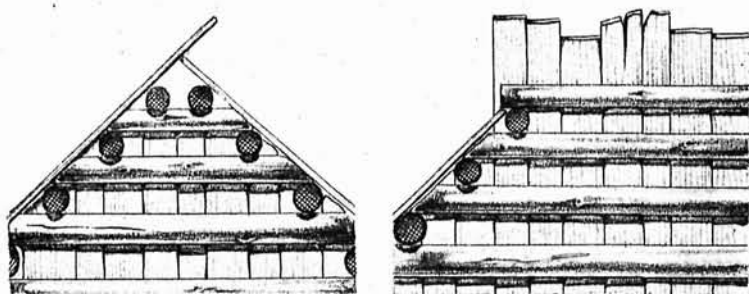
Przy dociekaniu form genetycznych pożądanym jest możliwie niewielki dystans między operacyjnym materiałem dokumentalnym a szukaną, początkową fazą rozwoju. Obok dachu na sochy i ślemię drugim zasadniczym dla Polesia przekryciem jest strop luźno-wieńcowy. Jego wariant dla planu prostokątnego zawiera wszystkie elementy prymitywnego przyczółka, nie mającego jednak nic wspólnego z krokwiami ani jętą. Ostatni wieniec stropu stodoły T. Burmaka (Ryc. 89) i innych tego typu jest założony w ten sposób, że okrągłaki wzdłużne leżą na krótkich okrągłakach poprzecznych; skutkiem tego wzdłużne połaci stropu są nieco wyższe od szczytowych. Wszystkie takie stropy zachowały się do dziś tylko na stodołach, budynkach, których funkcja skłania do możliwie szczelnego zasłonięcia wierzchołkowej «liore». Inaczej być musiało w analogicznych chałupach kurnych, gdzie potrzebę przekrycia wnętrza uzgadniano z zapewnieniem ujścia dymowi ogniska. W istniejących jeszcze kurnicach obu tym warunkom czyni zadość sama technika ułożenia po-

krycia dachowego. Skutkiem bezładnego narzucenia ciężkich, nierównych dranic, w kalenicy powstaje nieregularna szpara, którą od zaciekania zabezpiecza wypuszczenie jednej połaci dachu dość wysoko ponad drugą. Szpara w kalenicy ma przeznaczenie otworu dymowego, w praktyce jednak dym wydostaje się wszystkimi szczelinami niedokładnego pokrycia. Nie ma powodów do przypuszczeń, by inaczej rozwiązywano pokrycie kurnych chałup o stropach wieńcowych. Prawdopodobnie połaci wzdłużne stykały się wówczas dość wysoko ponad «liore». Szczytowe, oparte o dolną warstwę ostatniego wieńca, wsunięte pod kalenicę, tworzyłyby wyraźny przyczółek (Ryc. 93).

Z ryc. 82-87 widać wyraźnie jak brogowy dach wieńcowy zachował starą bryłę zmieniając konstrukcję na nowoczesną, krokwiową. W analogiczny sposób przyczółkowy dach wieńcowy mógł siłą tradycji przeszczepić przyczółek konstrukcji kluczynowo-krokwiowej i krokwiowej jako anachronizm, jako «mimowolny wynik» pierwotnej, «konstrukcyjnej kombinacji». (Ryc. 94 i 95).

Dach krokwiowo-przyczółkowy nie występuje dziś na Polesiu środkowym. Północna granica zasięgu idzie od Narwi i Bugu na górny Niemien, w Nowogródzkie, południowa ciągnie się mniej więcej wzdłuż południowego skraju Polesia przez Kamień Koszyński na Włodzimierzec i Dąbrowicę¹⁾.

Fakt, że zasięg dachu przyczółkowego zdecydowanie omija obszar, na którym występują przyczółki wieńcowe, zasługuje na bliższe zbadanie. Dla hipotezy, którą ilustruje ryc. 93, ma on znaczenie zasadnicze. Wy tłumaczenie tego zjawiska nasuwa się na razie w luźnej formie wyłącznie sylogistyczny wywód.



Ryc. 93.

¹⁾ K. Moszyński. Op. cit., str. 490.



Ryc. 94. Jeziory, pow. Stolin. Chata T. Jakimowicza.



Ryc. 95. Ładziec, pow. Stolin. Stodoła.

Polesie środkowe, to wyjątkowy region, na którym przechowały się w stanie żywym prymitywy budowlane, gdzie indziej dawno zanikły. Wskutek zupełnie specjalnych warunków, nie odbył się tam do dziś samodzielny proces rozwoju kultury materialnej. Zachodził on natomiast na wszystkich ziemiach okolicznych; między innymi i dach brogowy i przyczółek przeszły tam szereg przekształceń, aby wreszcie zniknąć w coraz powszechniejszym kształcie dachu dwuspadowego. Okres obecny charakteryzuje ułatwiona penetracja wpływów. Dlatego, być może, widuje



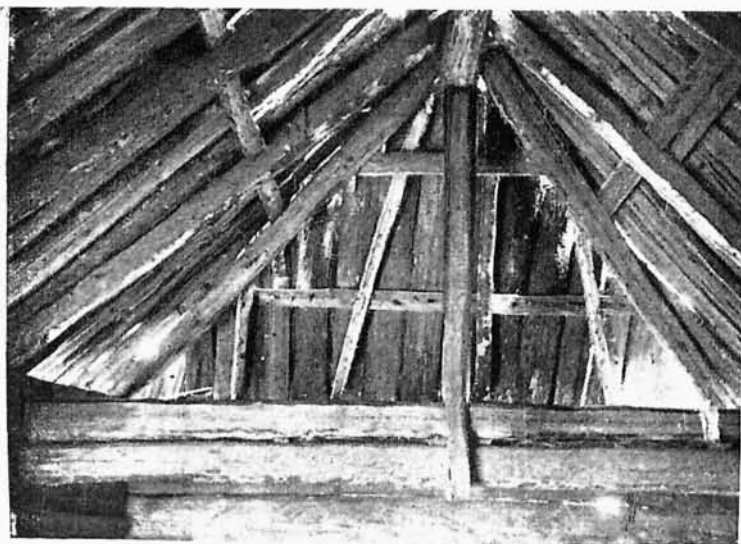
Ryc. 96. Stare Sioło, pow. Stolin. Stodoła A. Pyszniaka.

się na Polesiu środkowym, jak formy skrajne: wyjściowa i ostateczna, stykają się bezpośrednio — nie przedzielone żadnymi formami pośrednimi.

Prof. Moszyński zalicza dachy przyczółkowe poleskie i białoruskie do «dwuspadkowych, zaś rola przyczółka sprowadza się przede wszystkim do ozdobienia frontu. Tu i ówdzie w budownictwie małomiejskim na ziemiach polskich i innych przyczółek formuje się dzięki słupkowemu podcieniowi, przystawionemu do szczytowej ściany budowli, krytej dwuspadkowym dachem... i we wschodniej oraz południowej Azji... powstają one często przez umieszczenie przed szczytową ścianą podcienia. Być więc może, genezy obchodzącego nas typu szukać należy w domach z podcieniem» ¹⁾.

Reprodukowana na ryc. 88 i 89 wieńcowo-przyczółkowa stodoła z Wojtkiewicz ma wrota osłonięte daszkiem luźno przystawionym do ścian wejściowych. Taki sam daszek, nie związany ze zrębem, ma i stodoła ze Starego Sioła (Ryc. 96). Stodoły wojtkiewickie do niedawna, a starosielską do dziś otacza daleko wysunięty okap leżący na płatewce i wypustach ostatnich płaz zrębu. Okap słusznie bodaj jest uważany za formę zanikającego podcienia, opartego na słupach. Zestawienie w jednym budynku takiego okapu-podcienia, przyczółka, zrósniętego organicznie z dachem brogowym oraz niedbale dostawionego do zrębu daszka nadwejściowego ma wymowę dobitną.

¹⁾ Ibid.



Ryc. 97. Bieżowo, pow. Stolin. Półsocha w stodole
K. Kułakiewicza-Smieszki.

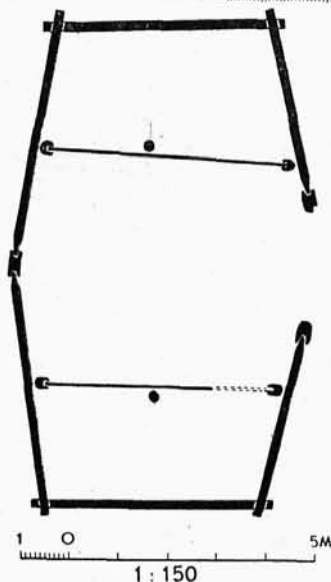
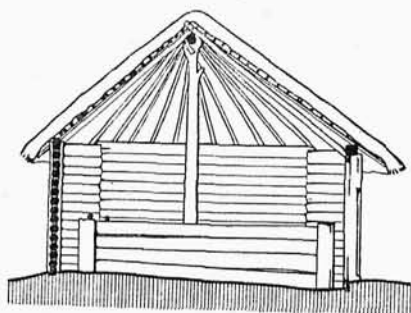
Na zasłanianie wieńcowych ścian podcieniami pozwala okno w stropie — twierdzi Henning; pozwala brak okien w pierwotnym zrębie — uzupełnia Puszet. Omawiane stodoły poleskie mają obie te cechy, są ważnymi przyczynkami do analizy podcienia i szeregu związanych z nim zagadnień.

* * *

Obok krytych wieńcowo stodoł sześciokątnych dość powszechna jest w powiatach stolińskim i łuninieckim stodoła siedmioboczna o dachu na kluczynach. Przykłady tego typu przedstawiają ryc. 98 i 99. Ściany szczytowe budynków są równoległe. Ściana wejściowa składa się z trzech przęseł, z których środkowe stanowią wrota. Bierwiona przęseł bocznych związane ze ścianą szczytową na węgiel, w drugim końcu osadzono sumikowo w łątkach — «szułach», będących jednocześnie uszakami wrót. Uszaki większości stodoł poleskich są do siebie bardzo podobne. Stanowią je grube pnie drzewne, czasem tylko okorowane, czasem ociosane dwustronnie lub do kantu. W górnej części mają widłowe wycięcie, w którym leży nadproże z desek. Wycięcie to przedłuża z jednej strony pionowa bruzda, wygarowana dla sumików ściany. Z drugiej strony znajduje się paza wrót. Jest «szuła worotna», w której osadzono «woroto» — «biehun», i «szuła

priczyniaćna», opatrzona zasuwą, «zasouka»¹⁾. Ściana tylna stodoły składa się z dwóch przeseł związanych łątką pośrodku i zwęgłowanych ze ścianami szczytowymi.

Dachy omawianych budynków oparto na sochach (półsochach) i swołoku. W stodole J. Zacharycza zastosowano prymitywniejszą formę tej konstrukcji. Socha jest tam wkopana w ziemię, swołok leży na rozwidleniu krótko obciętych konarów pnia. Ryc. 97 i 99 ilustrują rozwiązanie nowsze; dwa ostatnie bierwiona przeciwnych ścian związane są dwiema



Ryc. 98. Kołki, pow. Stolin.
Stodoła J. Zacharycza.

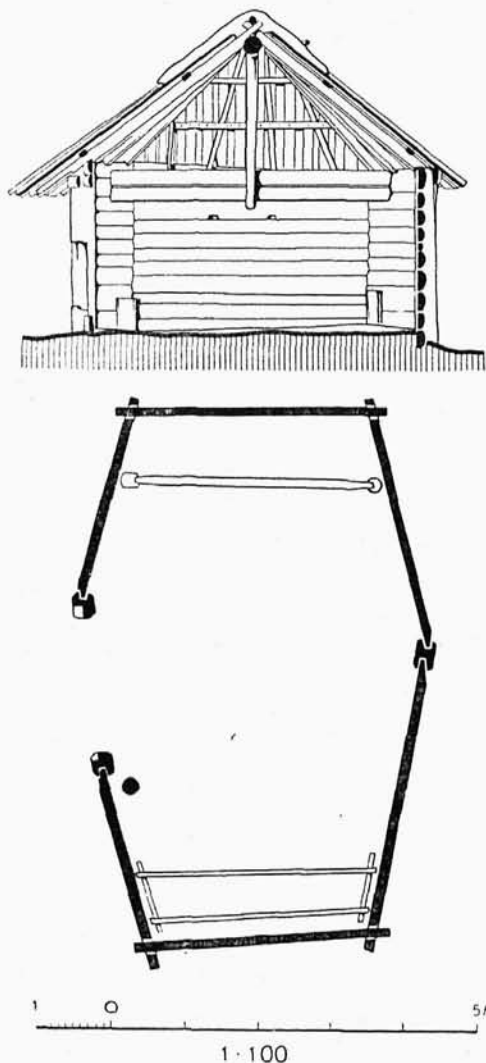
belkami, na których na widły osadzono półsochy. Niekiedy widuje się też półsochy osadzone na ścianach szczytowych; dach czterosпадkowy, najwłaściwszy dla soch, ślemienia i kl czyn, zastąpiony jest wówczas dachem o dwu połaciach, a półsocha służy za łątkę zrębowo zabudowanego szczytu.

Na swołoku zawieszono są kluczyny. Sposobów zawieszenia jest kilka. Najprostszy, a zapewne i najpierwotniejszy, polega na takim dobraniu kluczyn, by miały w odziomku widlasto wyrastające pędy, które odpowiednio przycięte tworzą naturalne zaczepy, «kruki». Gdzie ich nie ma, umożliwia zahaczenie kluczyny kołek wbity w jej górną, grubsza część. Kluczyny tego typu, zakładane pojedynczo, leżą w dużych ilościach bardzo blisko siebie (Ryc. 100). Zmusza do tego ich niewielka grubość, więc i mała wytrzymałość na zginanie. Łaty z cienkich żerdzi lub miotlastych gałęzi brzoźowych przywiązane są łożą lub łykiem. Tworzą one, wraz z cienkimi kluczynami, gęstą, zwikłaną kratę, stanowiącą najlepsze podłoże dla luźno narzuconej słomy lub oczeretu (Ryc. 101).

¹⁾ Nomenklatura ze wsi Olhomel gm. horskiej.

Kluczyny małych wymiarów spotyka się i w układzie odmiennym. Żerdki, łączone parami przetkniętym przez odziomki kołkiem, przewieszane są na swołoku i opierane wierzchowiną na przeciwnych płazach zrębu. Podobnie są spajane grube kluczyny z okraglaków lub kantówek o przekroju do 10 cm. Zauważono też kilkakrotnie ciekawą odmianę tego ostatniego typu, polegającą na przewleczeniu wszystkich kluczyn w ostrzyku jedną gładko okorowaną żerdzią. Kluczyny o dużych przekrojach leżą w większych odstępach, podobnie jak krokwie. Łaty, dość grube, niekiedy kantowane, zakładane są często za niewielkie kołki, wbijane w klucze; czasem przywiązane wicią a ostatnio przybijane goździami.

Wszystkie omówione wyżej konstrukcje łączą wspólne cechy statyczne. Kluczyny przenoszą ciężar dachu częściowo na ślomie i sochy, częściowo na ściany. Znaczna niejednokrotnie rozpiętość ślomia powoduje jego uginanie. Na Polesiu zapobieżono temu przez zastosowanie «rozpory». Jest to dość gruba, rozwidlona żerdź, skośnie wparta między słup łątkowy a ślomie. Ten sposób użycia rozpory nie tylko zapobiega odkształceniu swołoka, lecz stanowi także zamocowanie go w ostrzyku przeciw siłom poziomym¹⁾. Ilustracją takiego roz-

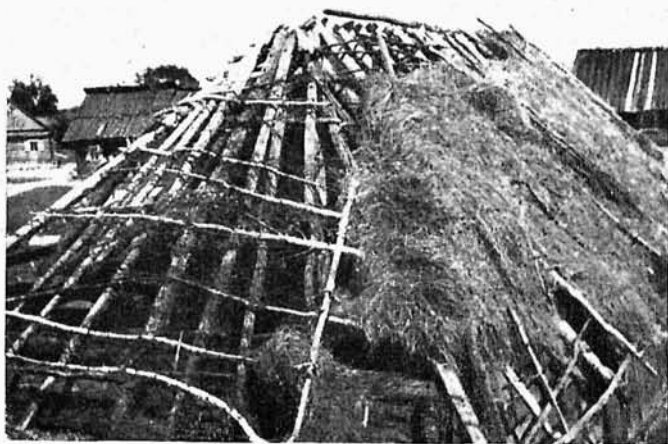


Ryc. 99. Bleżowo, pow. Stolin.
Stodoła K. Kułakiewicza-Smieszki.

¹⁾ W innych okolicach Polski spotykamy się niejednokrotnie z podobną tendencją usztywnienia swołoka. W stodołach łowickich np. daleko wysunięte końce ślomia podparte są mieczami, które przenoszą część sił zginających na sochę.



Ryc. 100. Chrapuń, pow. Stolin. Poszycie stodóły N. Targonia.



Ryc. 101. Stare Sióło, pow. Stolin. Dach obory na kluczynach.

wiązania jest dach stodoły I. Bujko. (Ryc. 102). Plan siedmioboczny, tak wyraźnie występujący na ryc. 97 i 98, w tym ostatnim przykładzie zbliża się niemal do prostokątnego.

Chłopi z Gryczynowicz, pytani o przyczynę budowania wielobocznych stodoł, tłumaczyli, że przy młocce kładą zboże na środku klepiska, ustawiają się kręgiem, jeden za drugim i młóć chodząc dokoła snopów. Temu sposobowi pracy sprzyja foremny plan stodoł sześciobocznych oraz mocno do niego zbliżone po wydzieleniu sąsiedków klepisko siedmiobocznej «kłuni». Trzeba jednak pamiętać, że termin «tok» (klepisko) używany jest często na Polesiu dla określenia placu przed stodołą. Prof. Moszyński wspomina o identycznej nazwie, używanej przez Słowian Bałkańskich dla otwartego klepiska oraz o zwyczaju młócenia dziś jeszcze «w wielu okolicach Wielko- i Małorusi... pod otwartym niebem na twardo ubitym placu». «...stodoły, w charakterze budynków do młocki, są z całą niemal pewnością młodszego pochodzenia»¹⁾.

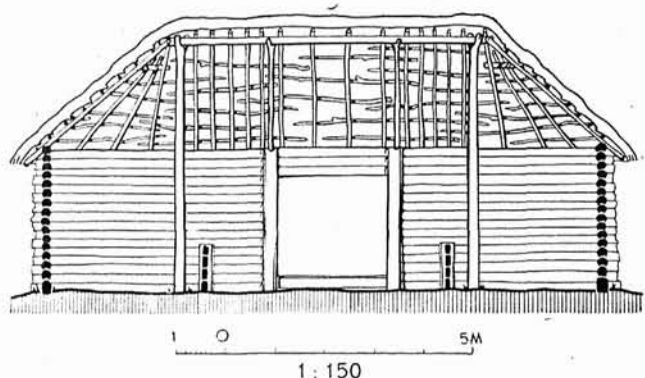
Ryc. 103 przedstawia fragment odryny ze wsi Puzicze. Tego rodzaju budynki gospodarcze są najpowszechniejsze i typowe dla całego Polesia. Łatkowa konstrukcja ścian ułatwia dowolne ich przedłużanie. Niejednokrotnie więc spotkać można kompleksy chlewów i odryn o wspólnej długości dochodzącej 40 – 50 mtr.

Przykłady całkowicie łatkowej konstrukcji ścian spotyka się w pow. pińskim (Ryc. 104), w wyjątkowych tylko wypadkach w łuninieckim i stolińskim (Ryc. 106). Łatki narożne są wówczas niemal zawsze z pni okorowanych, łatki śródścienne – z «brusów», okrągłaków dwustronnie ociosanych do lica ściany.

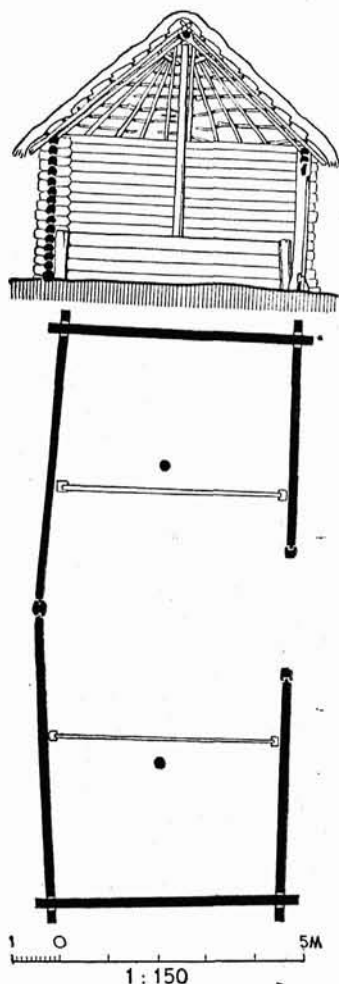
Stodoły z okolic Stachowa pow. stolińskiego różnią się znacznie od dotychczas poznanych (Ryc. 107). Konstrukcyjnie – różnica ta sprowadza się do silnego wysunięcia dachu poza ścianę wejściową właściwego wnętrza. Tak przekryta przestrzeń wyzyskiwana jest różnorodnie. W stodole z Ruchczy (Ryc. 108) zabudowano ją w ten sposób, że po obu stronach wrót powstały niewielkie komory, podobnie, jak się to często widuje np. w ks. łowickim. Płatew, na której opierają się krokwie nadwejściowej połaci dachu, jest jednocześnie oczepem przednich ścian tych komór. Ich ściany boczne stanowią przedłużenie szczytowych głównego wnętrza.

Analogiczną płatew stodoły P. Komara (Ryc. 109) położono na słupach, w których zwracają uwagę łatkowe bruzdy. Przestrzeń przykryta dachem jaką w przykładach poprzednich wyzyskano dla stworzenia dodatkowych zamkniętych pomieszczeń, tutaj tworzy obszerny podcień. Stodoła D. We-

¹⁾ K. Moszyński, op. cit. str. 532.

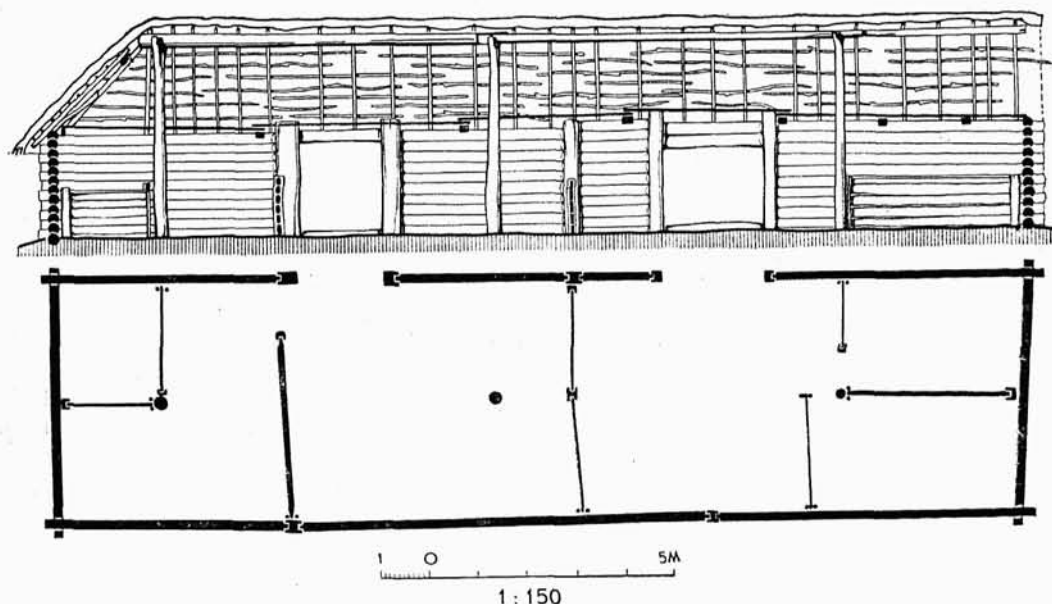


Ryc. 102. Puzicze, Pow. Łuniniec.
Stodola I. Bujko.



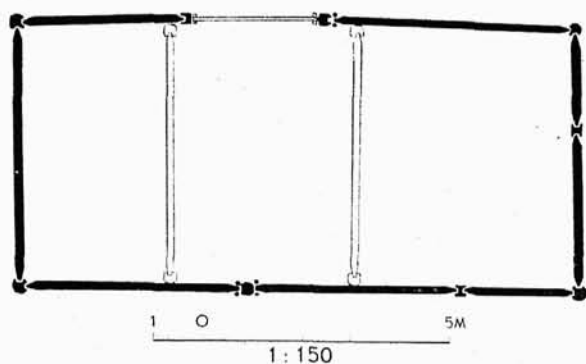
renicza (Ryc. 110) ma podcień tylko w części ściany wejściowej. Drugie naroże, obudowane, organicznie i przestrzennie związane z właściwym wnętrzem budynku; pełni ono funkcję sásieku, odgrozonego od klepiska niską ścianką łątkową.

W stodołach Stachowskich kalenica dachu leży w płaszczyźnie wzdłużnej osi budynku — kozły krokwiowe ustawiono nad całą przykrytą powierzchnią. Zupełnie inaczej kryte są stodoły o bardzo zbliżonych planach na t. zw. Zahorodziu w pow. pińskim. (Ryc. 111). Kozły krokwiowe stoją na oczepach ścian wzdłużnych głównego wnętrza. Belki ściągające ściany, wypuszczone około półtora metra przed front budynku, niosą płatew; osadzono w niej krokwie wtórne podcienia, których górne końce oparto o kalenicę strzechy właściwej. Dobudowana do ściany wejściowej komora pokryta jest trzecim dachem, który wprowadzono w pustą przestrzeń między strzechą wewnętrzną stodoły i zewnętrzną podcienia.



Ryc. 103. Puzicze, pow. Łuniniec. Odryna M. Kopy.

Badania w latach 1928 – 1934 pozwoliły na zestawienie budynków o stropie wieńcowym z budynkami ślegowymi i chałupami o pułapach dwu – i trójpołaciowych¹⁾. Poszukiwania w terenie z lat następnych roz-

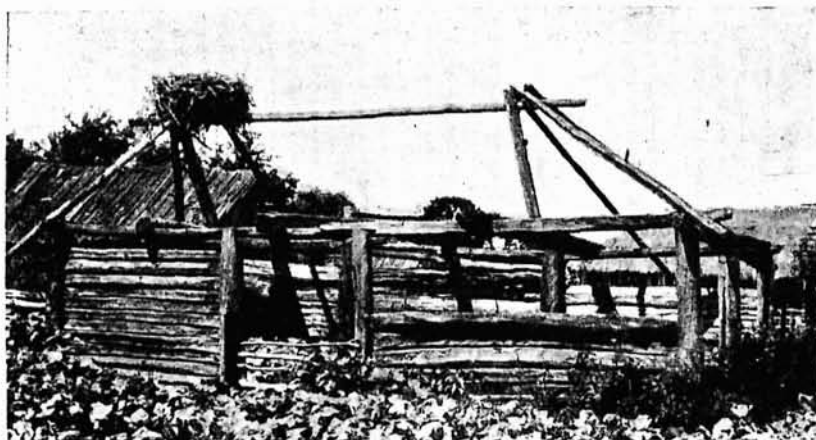


Ryc. 104. Nowel, pow. Pińsk. Plan stodoły N. Bohdanowicza.

1). «Sprawozdanie ze studiów nad poleskim budownictwem drzewnym w r. 1934/5» – Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, czerwiec 1935 r.



Ryc. 105. Bleżowo, pow. Stolin
Półsocha w opuszczonej stodole.



Ryc. 106. Bleżowo, pow. Stolin. Opuszczona stodoła.



Ryc. 107. Stachów, pow. Stolin. Stodoła typowa.

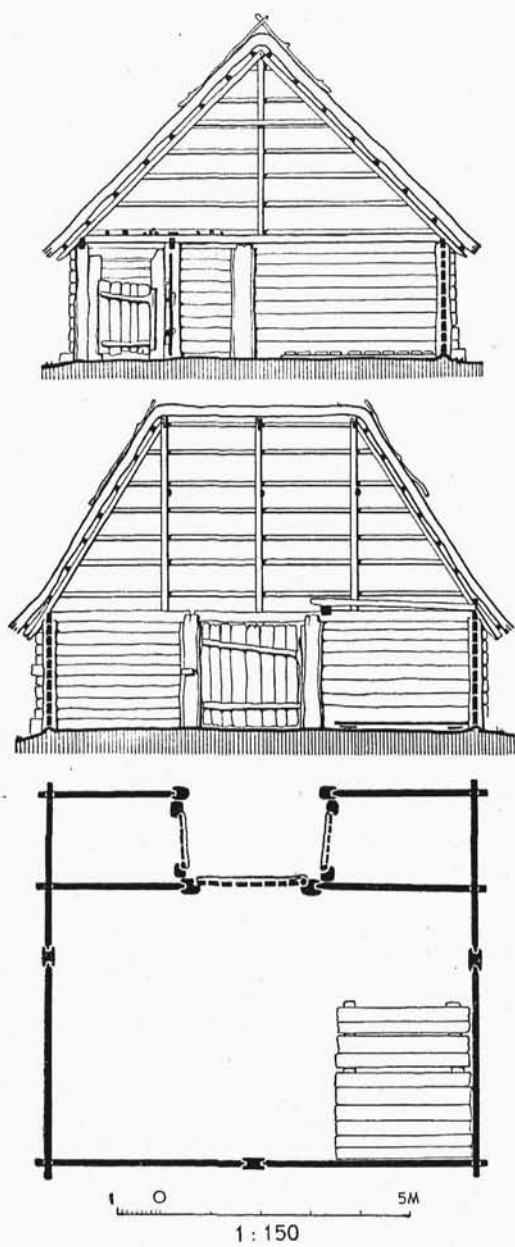
szerzają to zestawienie szeregiem nowych elementów. Nie jest ono jednak rozumiane jako łańcuch kolejno po sobie następujących faz rozwojowych. Niektóre z reprodukowanych rysunków są przykładami budowlı występujących masowo, inne przedstawiają z trudem wyszukane unikaty, powstałe — co jest wyraźnie widoczne — jako wyraz indywidualnego pomysłu. Wszystkie razem dają komplet rozwiązań pośrednich między stropem o trzech tragarzach równoległych do kalenicy a stropem o trzech tragarzach odwróconych o 90°; pozwalają na orientację w linii i kierunku zachodzącej ewolucji.

Chaty o stropach dwuspadkowych stwierdzono dotychczas tylko w Horodnie ¹⁾. Kontrym widział przed r. 1829 izby tak «szczególnego, pono na całym Polesiu używanego budownictwa» w Stachowie ²⁾. W Horodnie zachowały się do dziś prawdopodobnie dzięki okoliczności, że strop dwupołaciowy teraz jeszcze najbardziej odpowiada potrzebom mieszkańców: trudnią się oni garncarstwem — na deskach pod powalą suszą świeżo ulepione garnki.

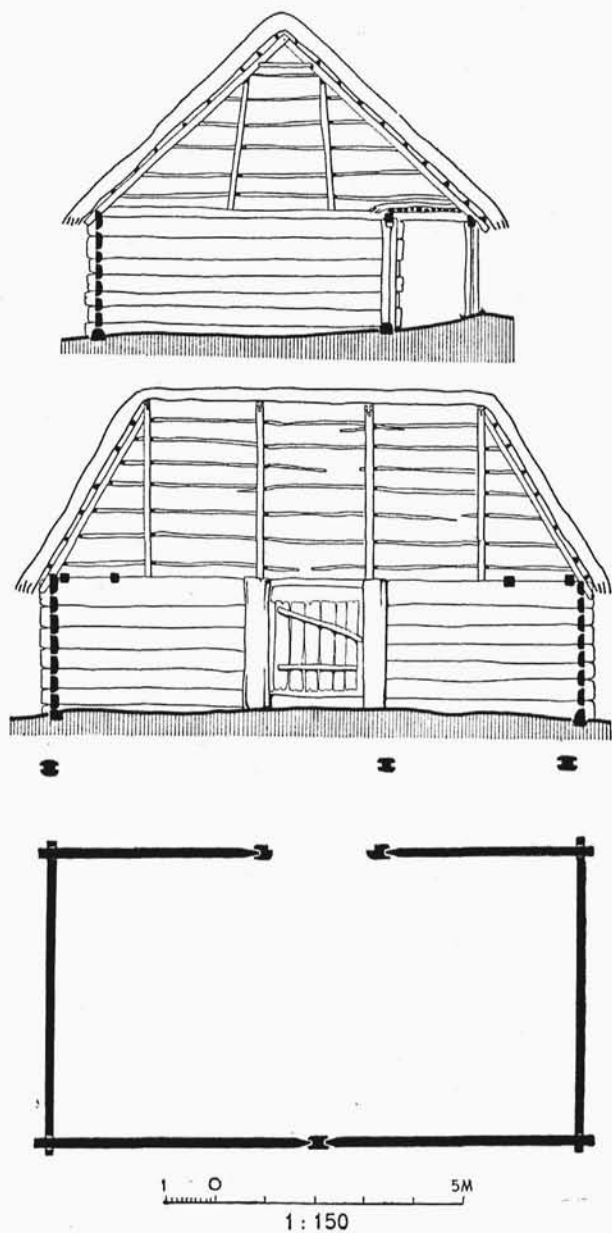
Chałupa Józefa Hmira (Ryc. 112) mocno przypomina reprodukowaną już chatę I. Poleszki. Niezmiernie pierwotny sposób jej przekrycia ope-

1). Ibid.

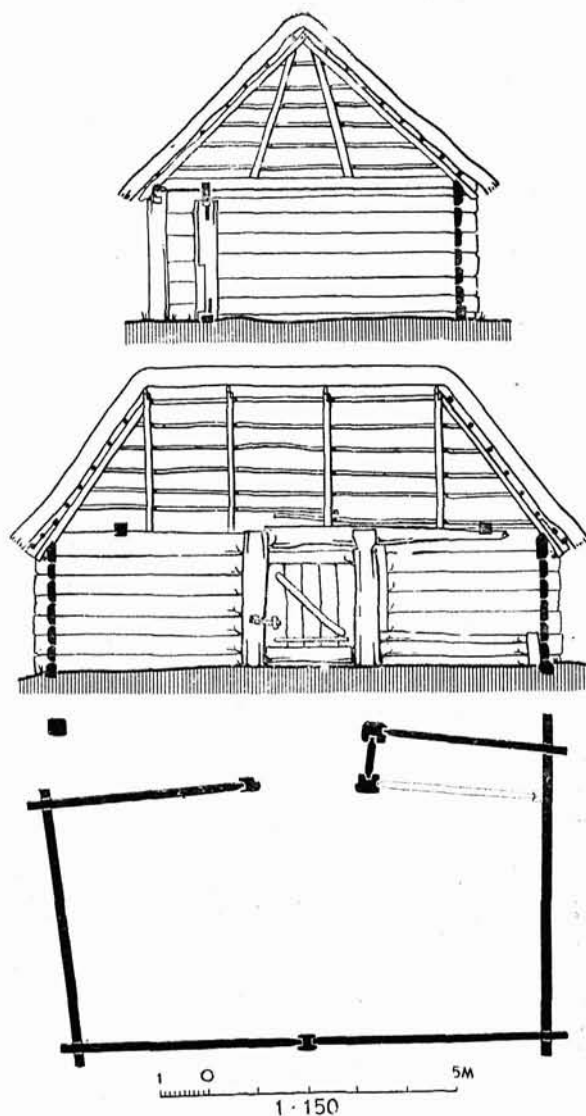
2). *Podróż Kontryma po Polesiu*, wydana przez Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu 1839, str. 5.



Ryc. 108. Ruchcza, pow. Stolin. Stodoła Wasilczuka.

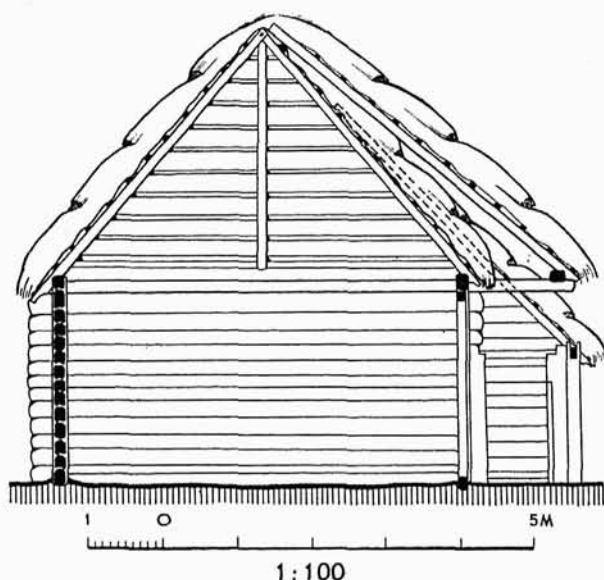


Ryc. 109. Stachów, pow. Stolin. Stodola P. Komara.



Ryc. 110. Stachów, pow. Stolin. Stodoła D. Werenicza.

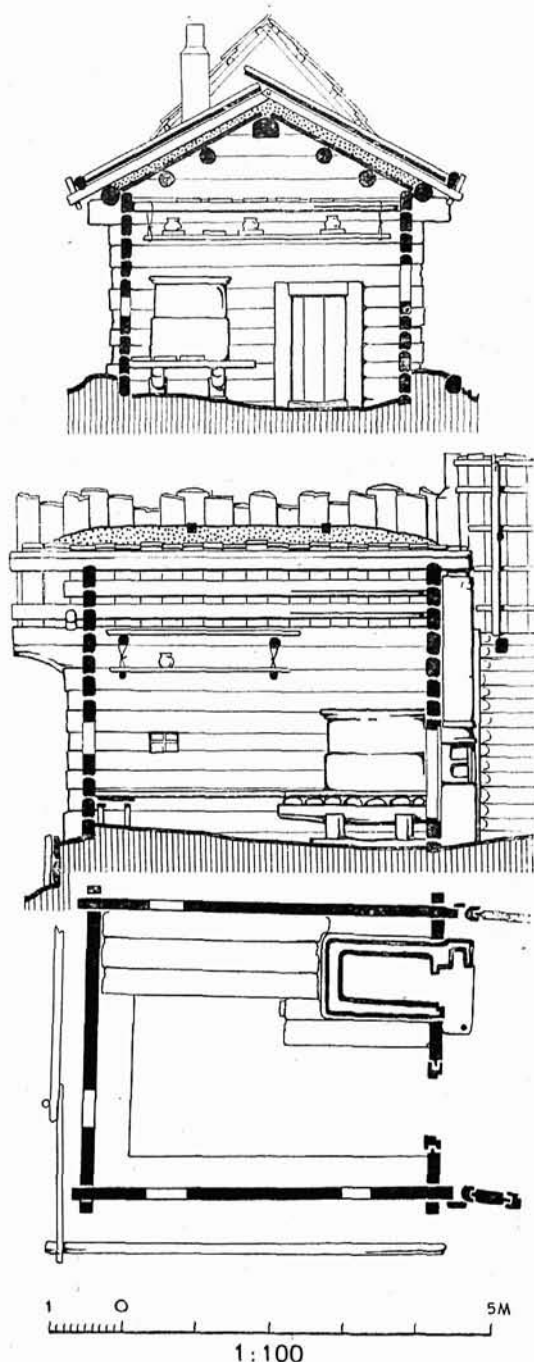
ruje całym szeregiem elementów łączących funkcję powały z konstrukcją dachu. Deski dwupołaciowego stropu leżą na pięciu ślegach i na wzdłużnych oczepach zrębu; dolnymi końcami oparte są o dwa okrągłaki przylegające do zewnętrznej powierzchni oczepów. Strop, zasypany grubą warstwą piasku, stanowi podłoże pokrycia dachowego z dranic.



Ryc. 111. Wyżłowicze, pow. Pińsk. Stodoła P. Kochowicza.

Aby dranice się nie zsuwały, spoczywają na konstrukcji nośnej łączącej jednocześnie cechy kozłów krokwiowych, kluczyn oraz omawianych już w latach ubiegłych kokoszyn; konstrukcję tworzą kantówki lub żerdki, połączone pod kalenicą parami, ułożone na stropie i na okrągłakach, wciętych w wypusty ścian szczytowych. Na przekońkowanych końcach kantówek zahaczono prostopadłe do połaci dachu «zakryliny», podtrzymujące dranice «kryszy». W całym układzie najbardziej zagmatwany jest charakter okrągłaków, leżących, niby płatwie, na zewnątrz zrębu. Aby to podobieństwo nie nasuwało wniosków zbyt pochopnych, należy stwierdzić, że krokwie starych chałup poleskich wspierają się z reguły na oczepach zrębu; płatwie spotyka się w ogóle bardzo rzadko – w najnowszych chałupach, karczmach lub przy wiązaniach dachowych cerkiewnych. Dalej – sposób luźnego oparcia «niby krokwi» na «niby-płatwi» omawianego budynku różni się zasadniczo od sztywnego osadzenia stopy krokiewnej w jej gnieździe.

Trójpołaciowe stropy chałup z Owsiemirowa (Ryc. 113 i 114) opierają się, podobnie jak dwuspadowe, na pięciu ślegach. Na trzech górnych leży połać pozioma; dwie dolne są jednocześnie podłożem połaci skośnych oraz punktem oporu dla dłuższych ramion «kokoszy», upuszczonych do wnętrza izby. Podobnie jak dolne ślegi, podwójną rolę pełnią i



Ryc. 112. Horodno, pow Stolin. Chałupa J. Hmira.

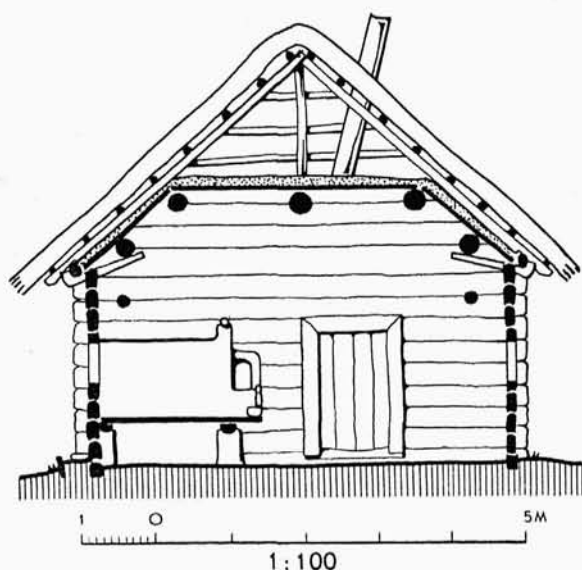
założone w kokoszach zakryliny: uniemożliwiają zsuwanie się desek stropu i służą za płatew koźłom krokwiowym dachu.

Stropy dwu – i trójpołaciowe to obiekty bardzo charakterystyczne i ważne dla badań stropu poleskiego. Następnym rozwiązaniem o podobnie przełomowym dla konstrukcji charakterze jest powała płaska, kładzona poziomo na tragarzach, związanych ze ścianami szczytowymi. Wreszcie ostatnim – współczesny, najpospolitszy dziś pułap, leżący na belkach, osadzonych w ścianach wzdłużnych.

Odwrócenie się belek stropowych o 90° omawiał dla Podhala Puszet. Na Polesiu proces ten wytworzył szereg rozwiązań przejściowych.

Pułap chałupy P. Burmaka (Ryc. 115 i 116) leży na trzech belkach równoległych do kalenicy, wypuszczonych ostatekmi poza zrąb. Nasuwa to porównanie z pułapem trójpołaciowym, którego poziomą połąć podobnie podtrzymują trzy ślegi związane ze ścianą szczytową. Konstrukcja dachu ślegowa.

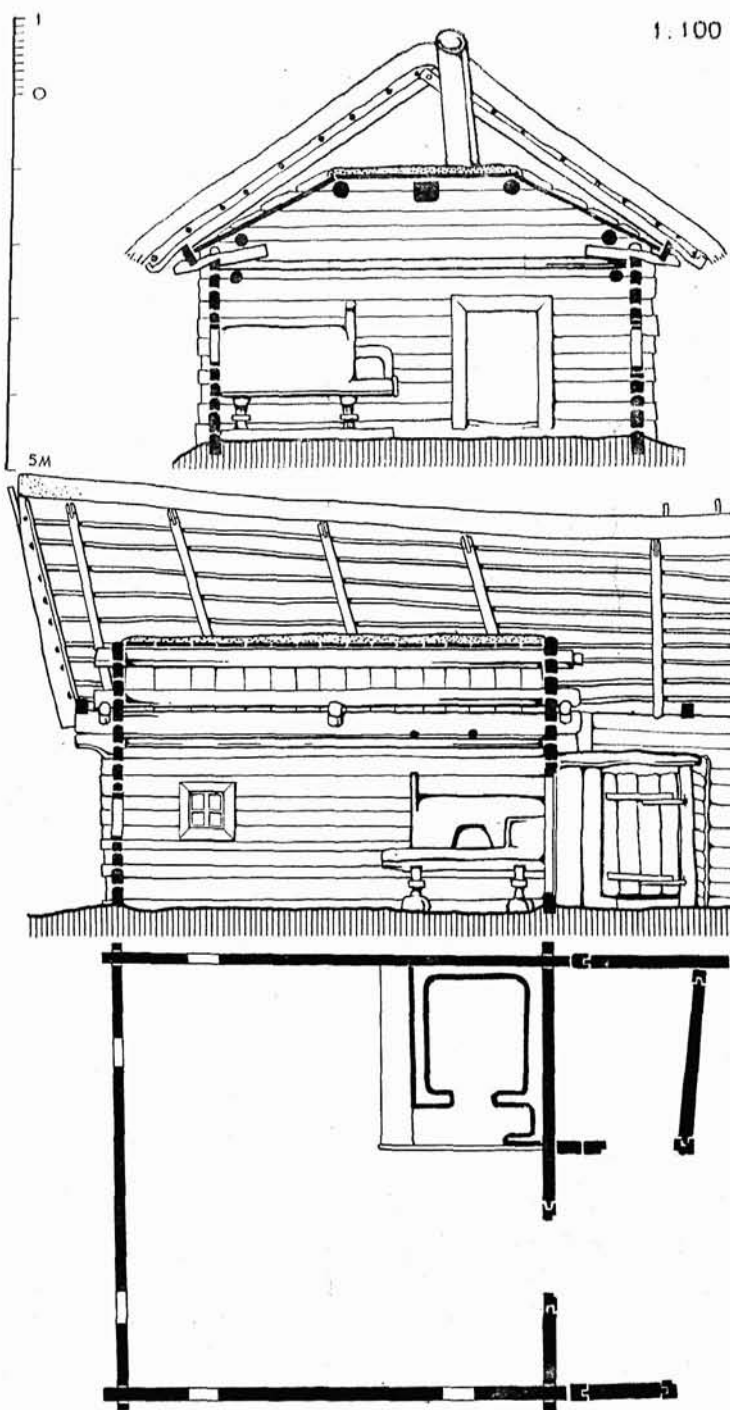
Nie spotkano dotychczas izby mieszkalnej o dwu wzdłużnych belkach stropowych. Nieliczne przykłady takiego rozwiązania dotyczą wyłącznie kleci i stobek. Ryc. 117 przedstawia jedną z nich – ze wsi Kołki. Budynek nie ma powały. Ściany szczytowe



Ryc. 113. Owsiemirów, pow. Stolin. Chałupa D. Żowneryka.

spięte są dwiema belkami, których użyteczność jest raczej błaha — w istocie zaś wyglądają na ślad szczątkowy zaginionej konstrukcji. W przekroju poprzecznym zwraca uwagę sposób założenia śleg. W ścianie wejściowej związane je, jak zwykle, z okrągłakami zrębowego szczytu; natomiast nad ścianą tylną oparto na krokwiach o wyjątkowo dużym przekroju. Jest to zapewne konstrukcja zastępcza, powstała z przyzwyczajenia do układania dranic kryszy na ślegach. Te same względy tłumaczą istnienie szeregu analogicznych rozwiązań powstałych w okresie zanikania zrębowo zabudowanych szczytów. Skłonność do zachowania śleg nawet wówczas, gdy unowocześnione wiązanie dachu tego nie usprawiedliwia, jest zrozumiała. Ślegi są dobrym podłożem dla ciężkich, przybijanych grubymi kołkami dranic.

Opuszczona już w r. 1935 chałupa kurna z Bereźniaków (Ryc. 118 i 119) ma jedyną belkę stropową osadzoną w ścianach wzdłużnych. Do ilustrowanego tu procesu zmiany kierunku tragarzy przykład ten wprowadza nowy, dotychczas niespotykany element: sosręb. Puszet, który obserwował analogiczny przebieg odwracania się tragarzy na terenie pow. myślenickiego, zanotował zachodzące tam jednocześnie zanikanie sosrębu. Jest mało prawdopodobne, aby identyczna w zasadzie ewolucja stropu tych dwóch regionów miała na pewnym odcinku wręcz przeciwny charakter. Zagadnienie wymaga więc zbadania na szerszym obszarze, przy czym



Ryc. 114. Owsiemirów, pow. Stolin. Chałupa P. Mozoła.



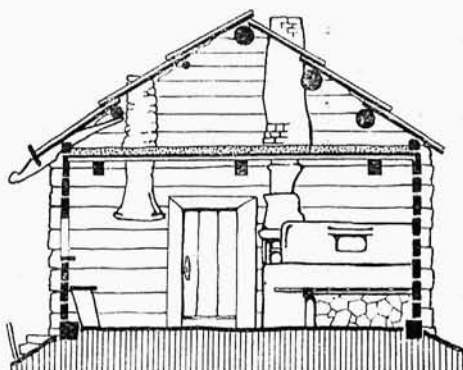
Ryc. 115. Wojtkiewicz, pow. Stolin. Chałupa P. Burmaka.

prawdopodobnie trzeba będzie uwzględnić również i huculskie belkowanie pułapu.

Ryc. 120 i 121 przedstawiają chaty z sosrębem i dwoma oraz trzema tragarzami. Trzy belki stropowe osadzone w ścianach wzdłużnych izby, ze swołokiem lub bez — to najpowszechniej obecnie na Polesiu występujące podparcie pułapu.

Ryc. 122, 123 i 124 zamykają zestawienie przykładów belkowania stropu. Charakterystyczna jest dla tych trzech budynków przypadkowość liczby tragarzy, nie licząca się z elementarnymi zasadami statyki. Strop w chacie Borysowca, leżący na jednej belce, ma rozpiętość znacznie większą od dwu stropów pozostałych, na dwu i trzech tragarzach. Przykład ten wymownie przemawia za potrzebą jak najbardziej wstrzemięzliwego stosowania współczesnych modułów technicznych dla rozpatrywanych tu zagadnień.

Przy takim rozumieniu rzeczy można tylko w formie nieobowiązującej próbować ustalić pobudki, które skłaniały do zmiany kierunku tragarzy. Odpowiedź najprostsza, lecz najprostsza współcześnie, tłumaczyłaby to zjawisko użyciem belek, jako ściągaczy, przeciwdziałających rozporowym siłom krokwi na zrąb. Takie uzasadnienie nie uwzględniałoby jednak całego rozporządzalnego materiału. Ustalono bowiem na szeregu przykładów, że odwrócenie belek nastąpiło także w budynkach ślego-



Ryc. 116. Wojtkiewiczze, pow. Stolin.
Chałupa P. Burmaka.



Ryc. 117. Kolki, pow. Stolin.
Stiobka w chałupie G. Zacharicza.

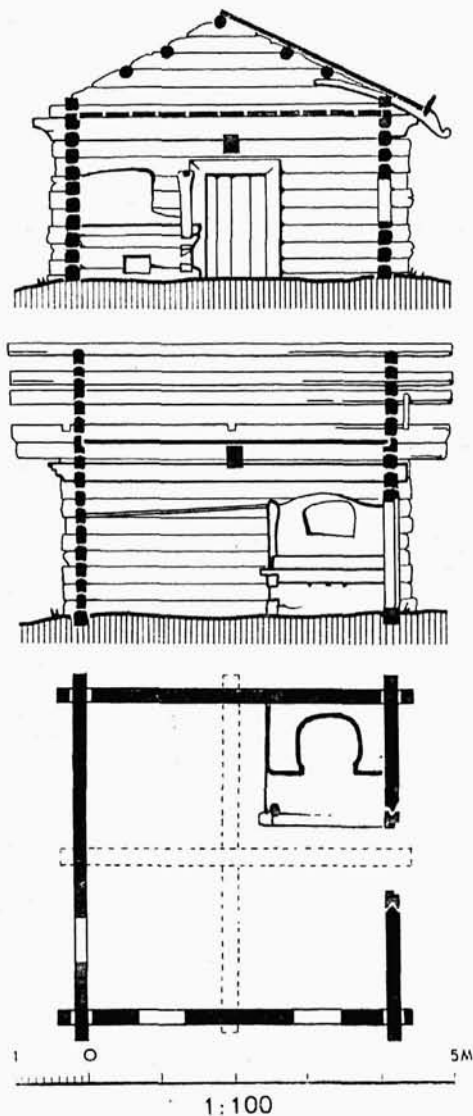
wych, w których ściągacze nie były potrzebne. Nie jest więc wykluczone, że działały tu inne względy, których ustalenie w przyszłości umożliwić winna skrzętna analiza wszystkich elementów będących w jakimkolwiek stosunku do konstrukcji stropu.

W badaniach Polesia środkowego spotykano najczęściej stereotypowy sposób zakładania desek powały. Przy ścianach wzdłużnych wciskano je w bruzdę styku przedostatniej i ostatniej płazy. Oczip ściany szczytowej (zapiesoczyna) miał wewnętrzną, górną ćwiartkę przekroju poprzecznego wyciętą na całej długości (Ryc. 125). W płaszczyźnie dolnej tego wycięcia porobione były w równych odstępach gniazda dla dolnej warstwy desek powały; nakrywała ją naprzemianlegle warstwa druga, często z obładrow. Na wierzchu takiej «stoli» rozpościerano słomę i sy-

pano grubą warstwę piasku. Całość była bardzo szczelna i ciepła.

W czasie ostatnich badań stwierdzono, że na południowym skraju Polesia, np. w Bleżowie, w Jeziorach, deski stropu zakładają w sposób całkowicie odmienny (Ryc. 126). Mają one znacznie większą grubość: 5 do 10 cm. i są pasowane na styk. Nie wcinają się ich w oczep ściany szczytowej, a luźno kładzie na jego wierzchu. Sztorce wysuniętych poza zrąb desek zasłania docięnięta, pozioma beleczka, kantowana lub okrągła, związana z wypustami ścian wzdłużnych. W większości wypadków wypusty nie mają płatewki i beleczka ta podpira jednocześnie krokwie szczytowej połaci dachu. Całe rozwiązanie znacznie ustępuje poprzednio opisanemu. Jest jednak niezmiernie interesujące ze względu na pewne związki, jakie zdaje się wykazywać z konstrukcjami najprymitywniejszymi.

Na wypustach stodół ze Starego Sioła ¹⁾ i Gryczynowicz (Ryc. 84) leżą niezbyt grube okrągłaki. Podtrzymują one wysunięte daleko poza zrąb deski, którymi pokryto wieńcową konstrukcję stropu. Deski te kładzione są w jednej warstwie i na ogół na styk ²⁾ (por. Ryc. 89). Wolno przypuszczać, że stropy dziś już nie-



Ryc. 118. Bereźniaki, pow. Łuniniec
Opuszczona chata kurna.

¹⁾ Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, czerwiec 1935 r., str. 327.

²⁾ Ibid. str. 325.



Ryc. 119. Bereźniaki, pow. Luniniec. Wnętrze opuszczonej chaty kurnej.

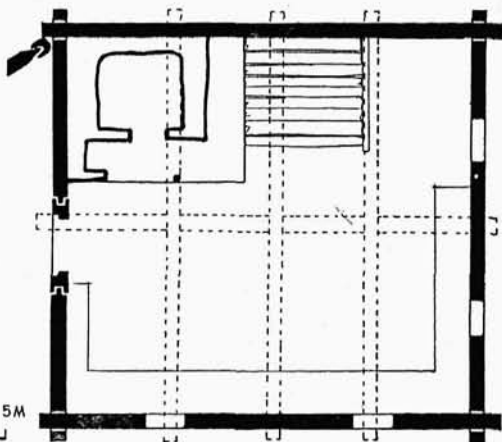
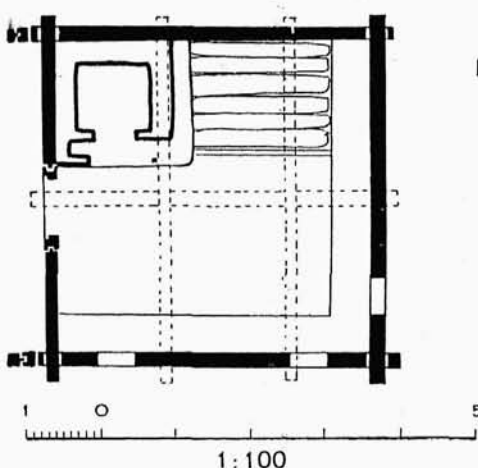
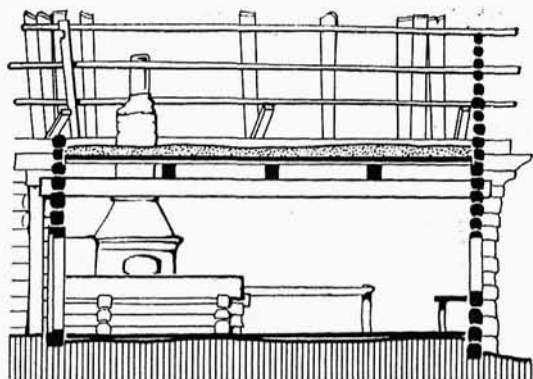
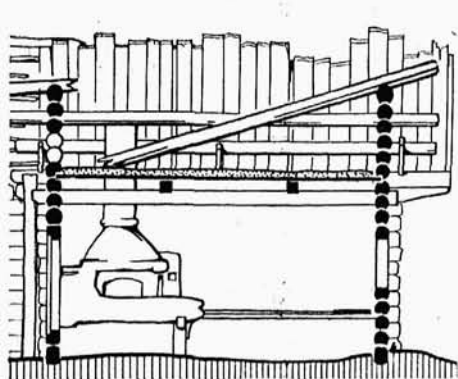
istniejących, sześciobocznych chałup starosielskich, zupełnie do tych stodół podobnych, zawierały te same elementy.

Strop chaty z Horodna (Ryc. 112), to ślegi, przykryte jedną warstwą desek na styk, opartych dolnymi końcami na okrągłakach, które osadzone w wypustach ścian szczytowych.

W obu powyższych konstrukcjach okrągłak na rysiach zrębu występuje jako powtarzający się motyw. Pełni on identyczną w zasadzie funkcję podpory desek stropowych. W chacie z Horodna utrzymuje poza tym piasek, kryjący wierzch powały.

Zestawienie ryc. 112–124 mocno przemawia za hipotezą, że poleski pułap płaski wywodzi się od stropu dwu i trójpołaciowego. Pozwala też stwierdzić, że zmiana kierunku tragarzy odbyła się wraz z leżącymi w poprzek nich deskami, że skręt o 90° nastąpił w obydwu zasadniczych elementach stropu. Nasuwa się w konsekwencji przypuszczenie, że i element pomocniczy, okrągłak, podtrzymujący deski powały przeniósł się z rysiów ścian szczytowych (Ryc. 112) na wypusty ścian wzdłużnych (Ryc. 122, 124, 127, 128). Gdyby przypuszczenie to okazało się trafne, wyjaśniłoby ono także charakter składowej części poleskiego szczytu, zwanej «darmowies»²⁷⁾ a spotykanej dość często w chatach nowszych. (Ryc.

²⁷⁾ Nazwa, zanotowana we wsiach Perechodycze i Wieżycza pow. Stolińskiego.

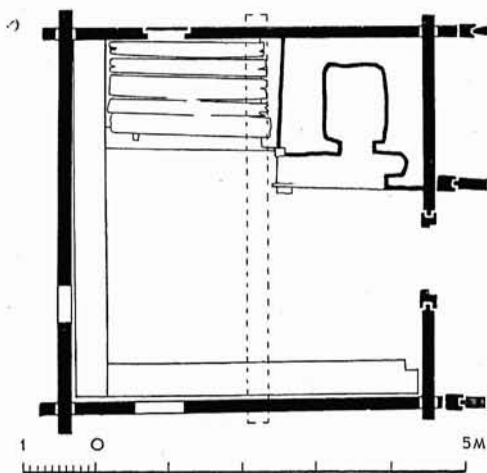
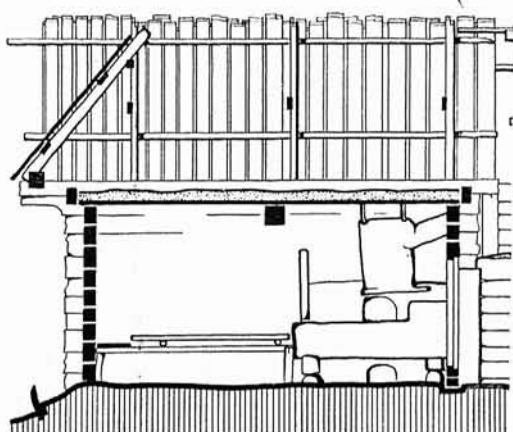


Ryc. 120. Czeloniec, pow. Łuniniec.
Chałupa A. Cyby.

Ryc. 121. Kołki, pow. Stolin.
Chałupa D. Jędrzejkowca.

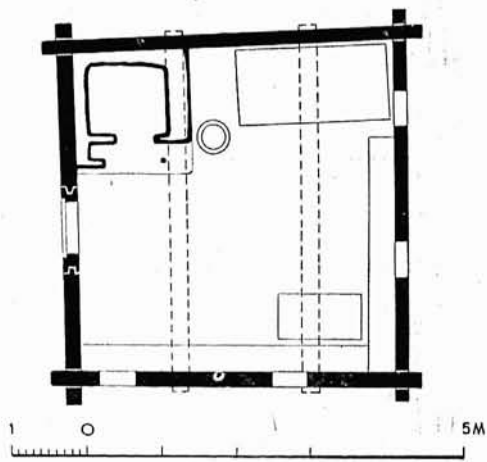
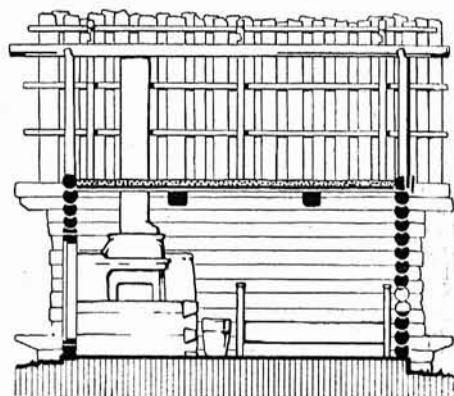
129). Jest to okrągłe bierwiono, równoległe do ściany szczytowej związane z wypustem ostatnich płaz wzdłużnych, a nawet położone tylko na wierzchu ostatniej, «zapiesocznej». Darmowies czasem podpira «priczolak», «strieszkę» ¹⁾ — niewielki daszek okapowy wsunięty pod szalowanie i leżący na oczepie szczytu; czasem nie ma żadnej funkcji i wtedy tłumaczy swą charakterystyczną nazwę. Belecza, podtrzymująca szczytowe połączenia dachów w Jeziorach i Bieżowie jest jego oczywistą analogią. W konsekwencji wynikałoby, że podcień stodół ze Starego Sioła i Gryczynowicz oraz darmowies nowszych chałup poleskich, prócz po-

¹⁾ J. w. oraz w Starym Siole, Drozdyniu i Berezowie.



1:100

Ryc. 122. Bieżowo, pow. Stolin.
Chałupa I. Borysowca.



1:100

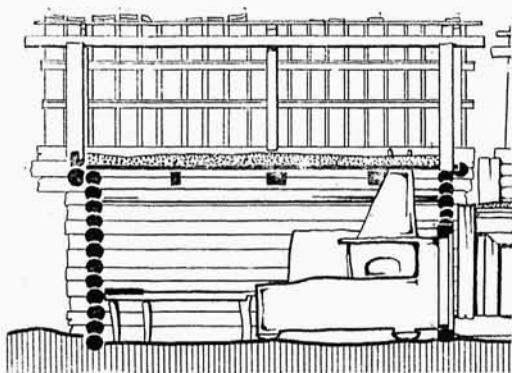
Ryc. 123. Perebrody, pow. Stolin.
Chałupa J. Deniszczyca.

dobieństwa formalnego łączy związek istotniejszy: obie konstrukcje — rezultat tej samej intencji zasłonięcia zrębu — ze zrębem wyrosły i we wszystkich wariantach są ze zrębem organicznie związane.

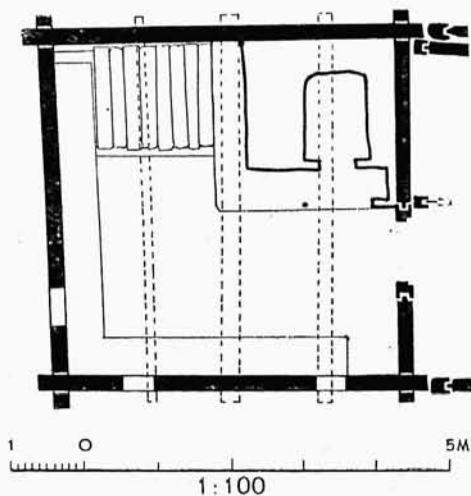
Darmowies spotykamy także w budynkach ślegowych o szczycie, zabudowanym zrębowo — przede wszystkim w kłeciach (Ryc. 130). Rzecz prosta, ponieważ nie mają one przyczółków, darmowies musiał przyjąć się w nich inną drogą. «Sprawozdanie z Pomiaru» za rok 1933 ¹⁾ zawie-

¹⁾ Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, Grudzień 1933. Str. 96.

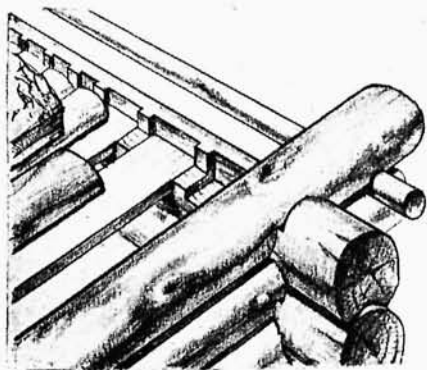
rało hipotezę pochodzenia konstrukcji ślegowej od stropu na luźny zrąb. Badania z lat następnych przemawiają za słuszością tej hipotezy. W jej świetle wypust i darmowies budynków ślegowych byłby bezpośrednim reliktem wypustów budowli, przekrywanych wieńcowo.



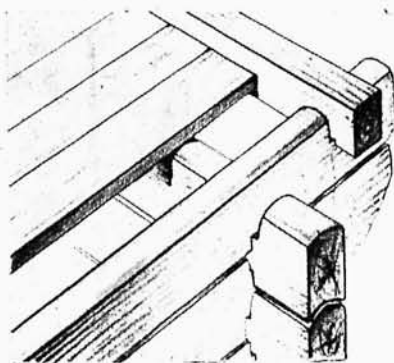
Wyprawy pomiarowe Z.A.P. spotykały się w terenie niejednokrotnie z ludowymi konstrukcjami mechanicznymi. Obiekty te zwracały uwagę prymitywizmem rozwiązań lecz także konsekwencją i rzetelnością pomysłu. Ponieważ dla badań etnograficznych mogły one okazać się pożyteczne, sporządzono z nich szereg pomiarów. Niektóre — jak np. kierat z Kożangródką czy już



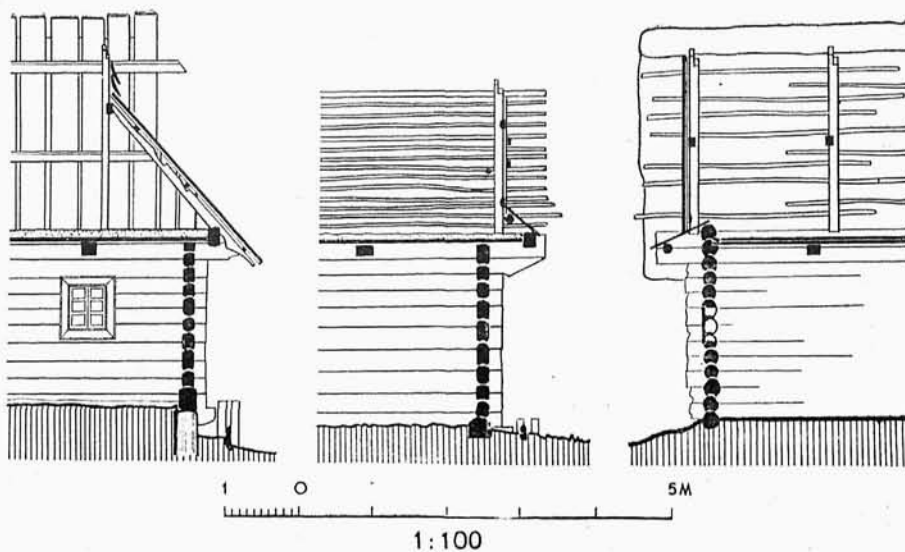
Ryc. 124. Bieżowo, pow. Stolin. Chałupa S. Kułakiewicza-Kozodoja.



Ryc. 125.



Ryc. 126.



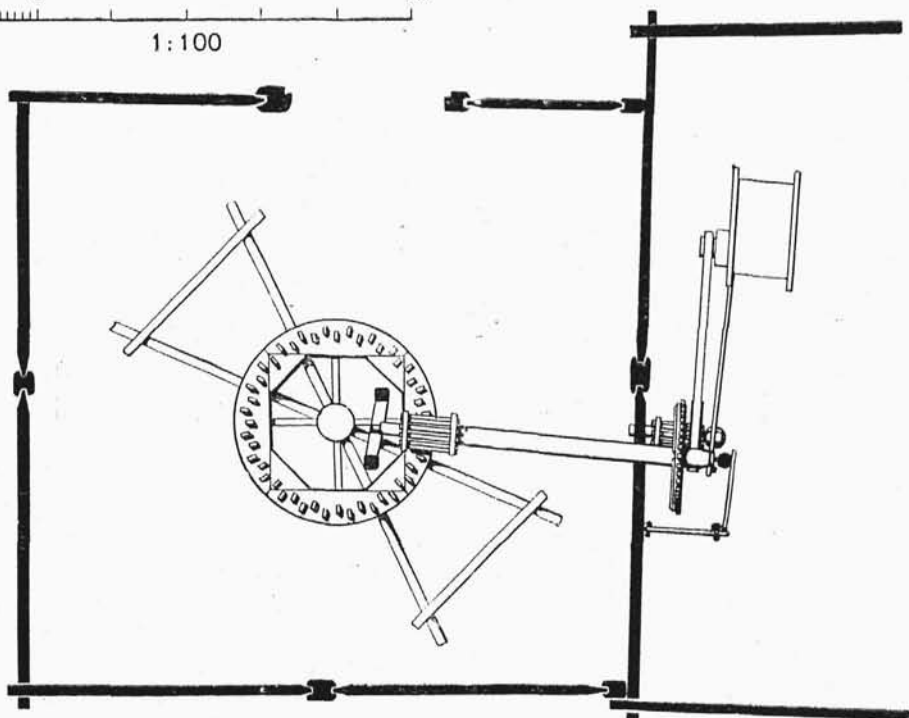
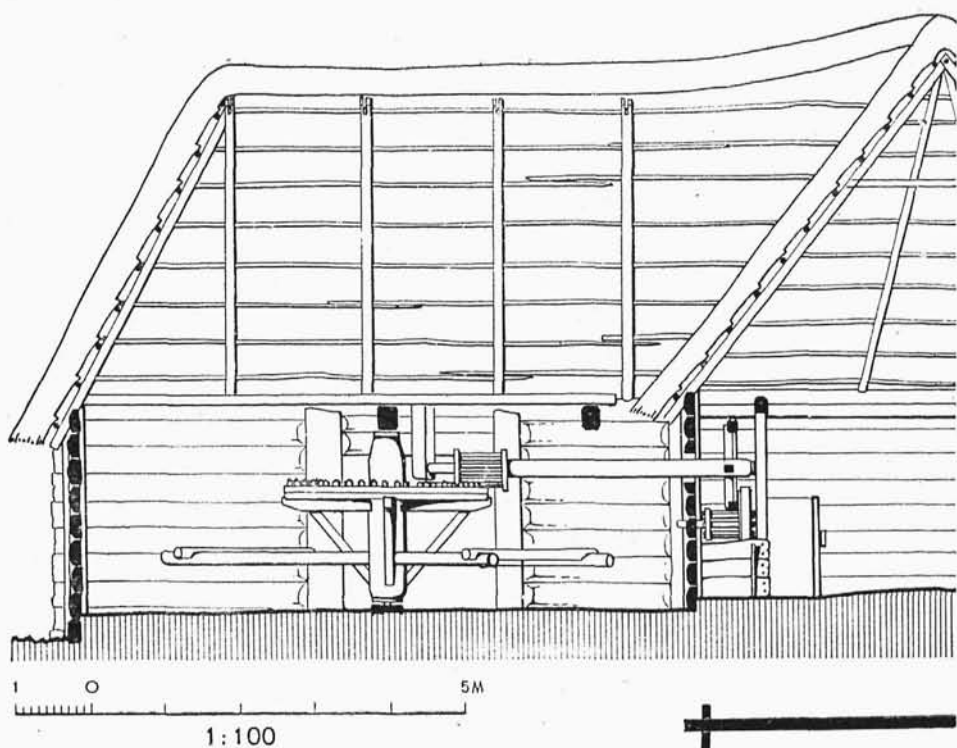
Ryc. 127. Jezioro, pow. Stolin.
Szczyt chaty M. Kościukiewicza

Ryc. 128. Jezioro, pow. Stolin
Szczyt chaty J. Sała.

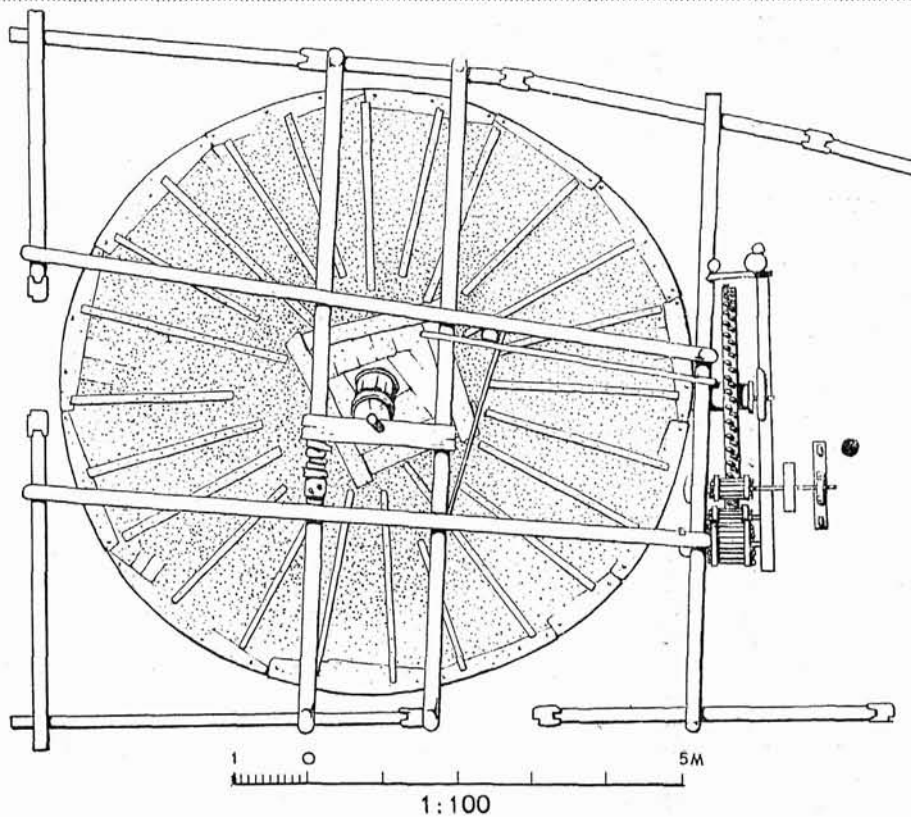
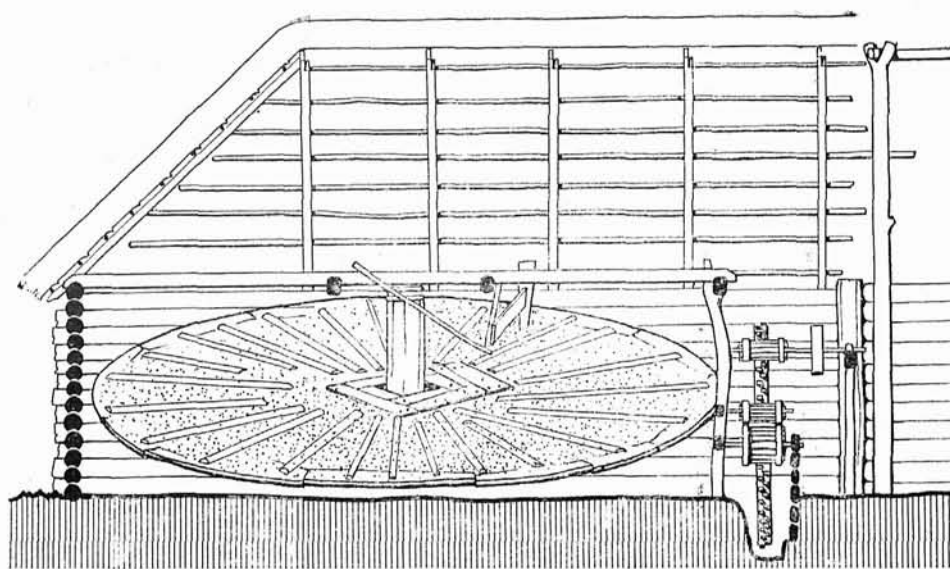
Ryc. 129. Gawrylczyce, pow. Łuniniec.
Szczyt chaty B. Chilko.



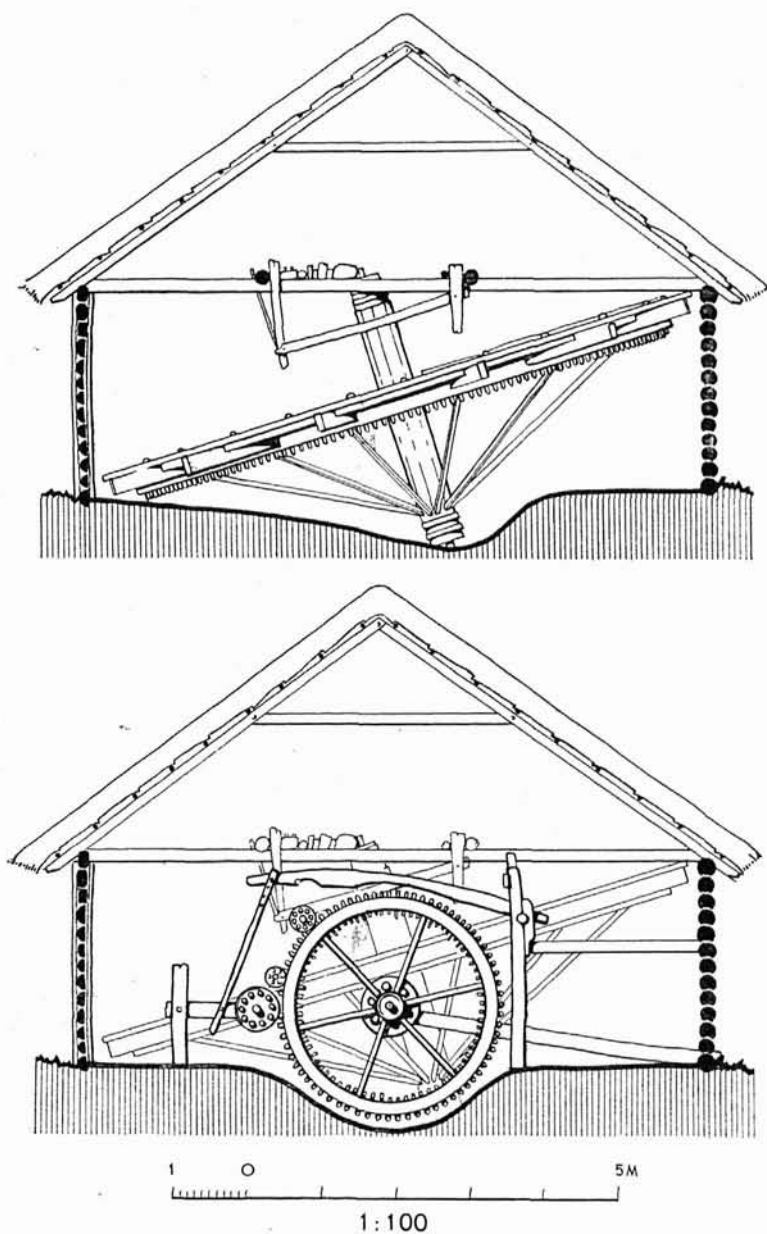
Ryc. 130. Steblewice, pow. Łuniniec. Kleć.



Ryc. 131. Stachów, pow. Stolin. Kierat I. Werenicza.



Ryc. 132. Kożangródek, pow. Łuniniec. Kierat D. Korotycza.



Ryc. 133. Kożangródek, pow. Łuniniec. Kierat D. Korotycza.



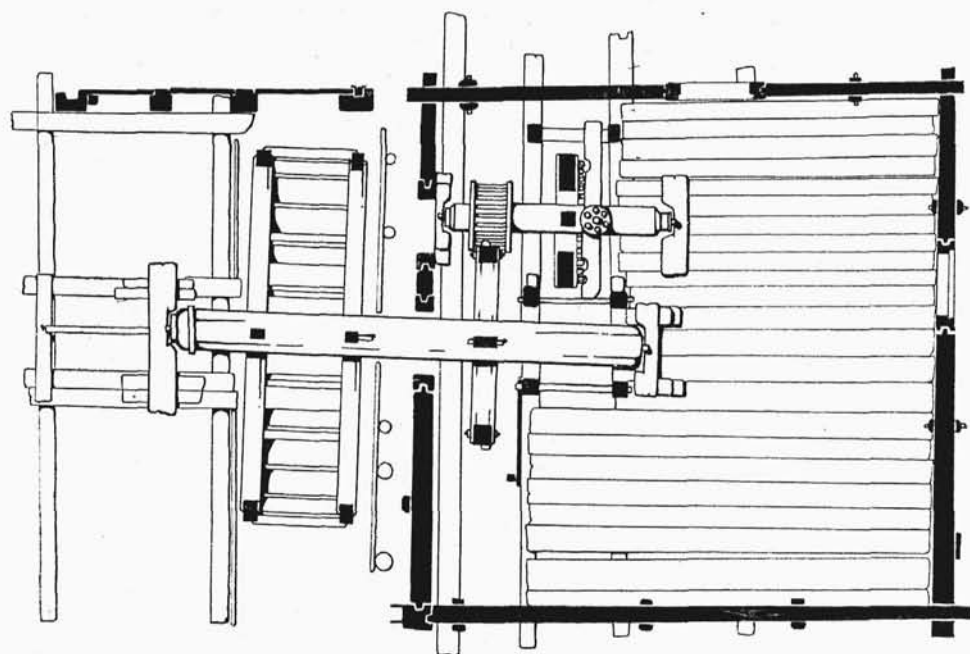
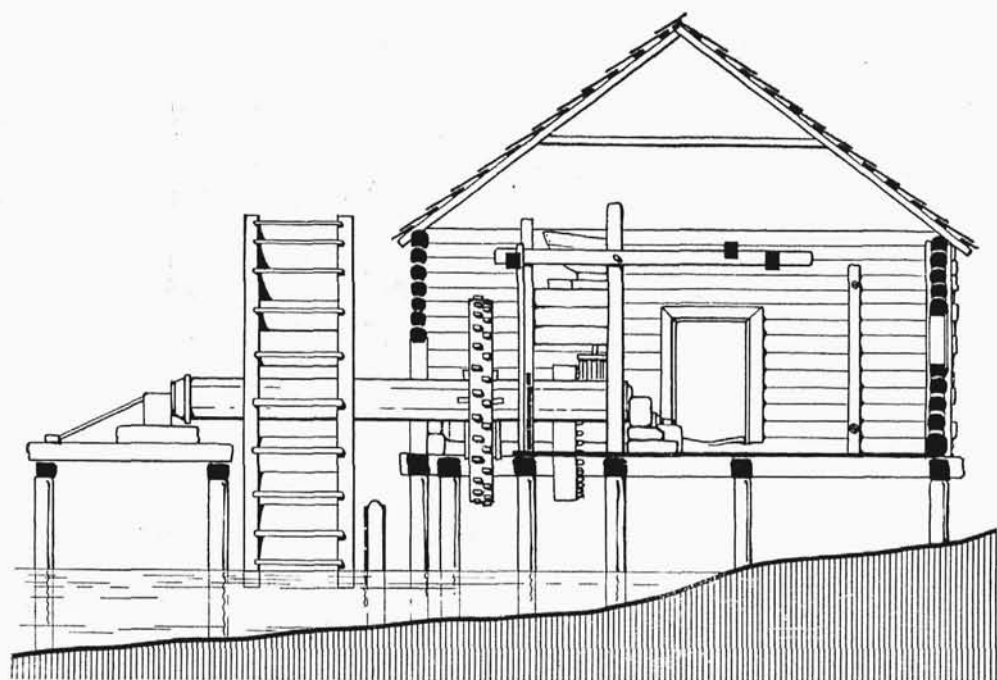
Ryc. 134. Korotycze, pow. Stolin. Młyn wodny A. Krikuna.

obecnie opuszczony folusz z Korotycz są unikatami nawet na Polesiu, tym kraju kulturowych reliktyw.

Stary, podobno osiemdziesięcioletni kierat Daniela Korotycza (Ryc. 132) jest wierną ilustracją opisywanego przez Glogera «deptaka» używanego dawniej «we wszystkich folwarkach, nie posiadających młynów wodnych ani wietrznych»¹⁾. Jego częścią główną jest potężny, skośnie ustawiony wał drewniany. Na promienistej konstrukcji z kantówek związanych systemem koncentrycznych obręczy z krążyn, osadzono na wale pochyłą okrągłą tarczę z desek, stanowiącą właściwy deptak (Ryc. 133). Na pochylnię wchodziły konie lub woły i ciężarem swym nadają ruch obrotowy deptakowi i koronie trybowej osadzonej na jego spodniej stronie. Korona ta zazębia się z trybem wału poziomego, zamieniając ruch posuwisty tarczy deptaka na obrotowy wału poziomego i osadzonego na nim zębatego koła napędowego. Koło napędowe sprzęgnięte jest z małymi trybami transmisyjnymi młockarni, sieczkarni i wialni. Ponieważ jednocześnie winien pracować tylko jeden z nich, pozostałe unieruchamia się przez wybicie drążków szczebli zazębiających się z kołem napędowym.

Kierat Ignacego Werenicza (Ryc. 131) jest odmianą od opisanego znacznie nowszą i z małymi zmianami spotykaną jeszcze często na całym Polesiu środkowym. Zarzucono tu koncepcję pochyłej osi, zużywającej tak wiele energii na pokonywanie oporów wynikłych ze skośnego ustawienia wału. Wał stoi pionowo, tarcie jego o podstawę zmniejsza żelazny trzpień, a horyzontalnie osadzone koło wieńczy korona zębata, napędzająca tryb wału poziomego.

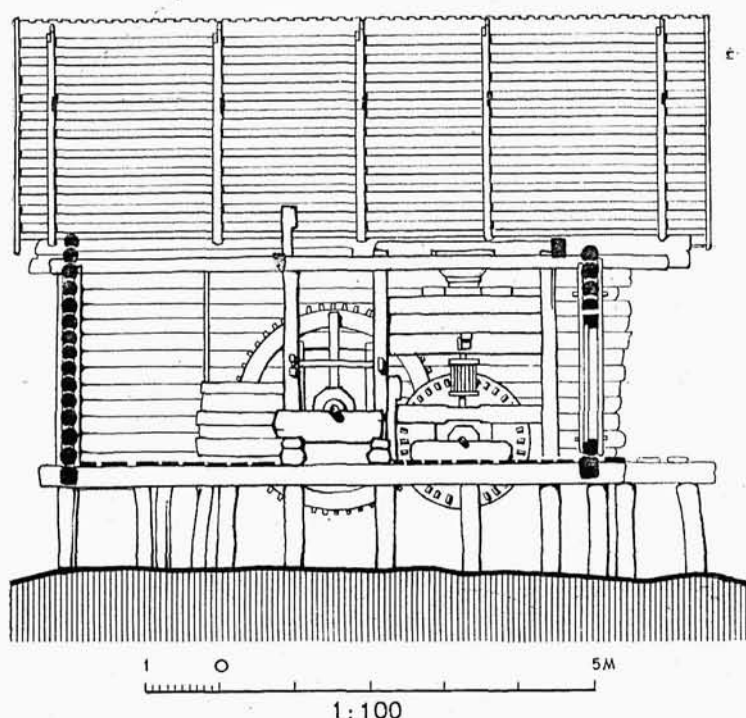
¹⁾ Z. Gloger. Op. cit, str. 207.



1 0 5M

1:100

Ryc. 135. Korotycze, pow. Stolin. Młyn wodny A. Krikuna.

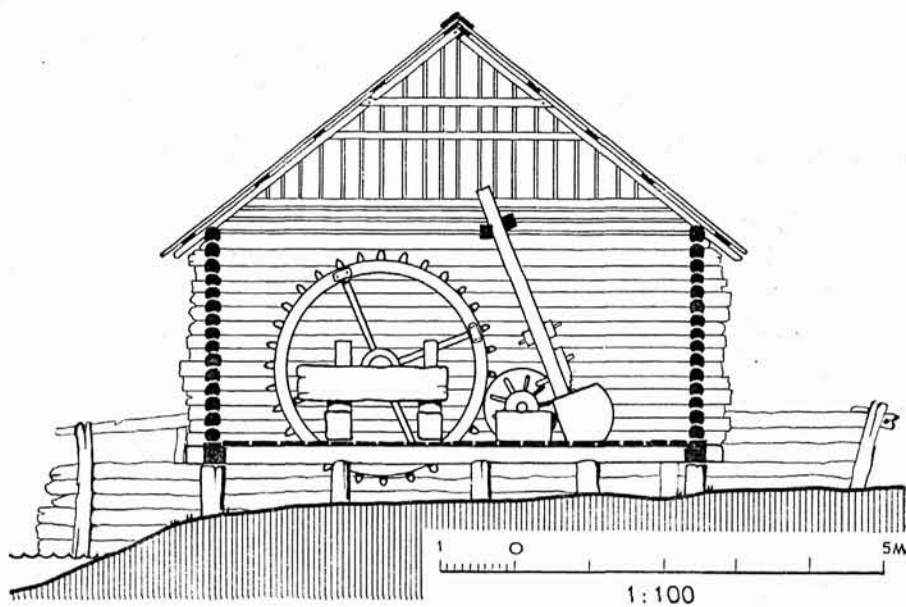


Ryc. 136. Korotycze, pow. Stolin. Młyn wodny A. Krikuna.

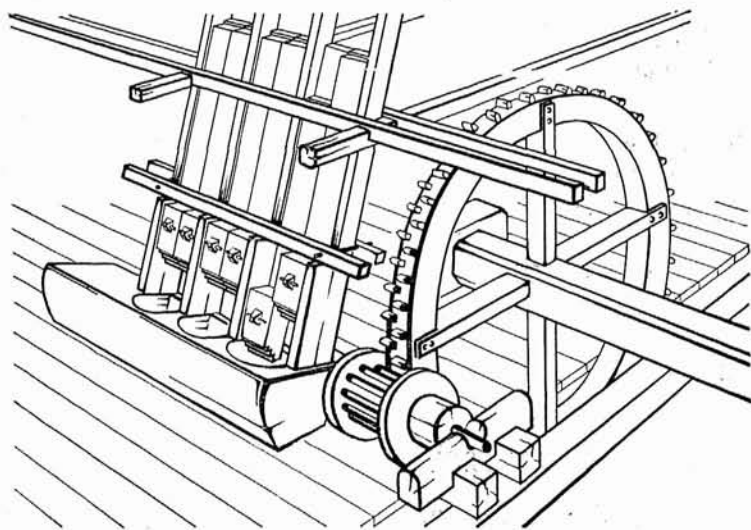
Ryc. 134, 135, 136 przedstawiają młyn wodny ze wsi Korotycze. Podsiębierne koło wodne obraca poziomy wał, na którym wewnątrz budynku osadzono koło zębate. Koło to za pośrednictwem trybu drewnianego porusza wtórny, równoległy wał poziomy i drugie koło zębate; ono dopiero nadaje ruch obrotowy pionowej «sześcierni», sprzęgniętej żelazną osią z kamieniem młyńskim.

Bardzo zbliżony do opisanego jest mechanizm folusza (waliusza), młyńna wodnego do bicia sukna (Ryc. 137 i 138). W jego wtórnym wale poziomym osadzono spiralnie szereg mocnych kołków, które przy obrotach wału podrzucają kolejno do góry sześć bab-bijaków drewnianych, poruszających się w prowadnicach. Bijaki te tłuką sukno, które wkłada się do otworów stępy i zalewa ukropem.

Wiatrak ze wsi Moczul (Ryc. 139) jest typu powszechnie spotykanego na terenie powiatów stolińskiego i łuninieckiego. Zależnie od kierunku wiatru, obraca się cały wiatrak na osi, którą jest słup (a) o dużym przekroju. Słup zaczopowano w masywnym stolcu-krzyżaku i usztywniono



Ryc. 137. Korotycze pow. Stolin. Folusz A. Krikuna.



Ryc. 138. Korotycze, pow. Stolin. Folusz A. Krikuna.

z czterech stron silnymi wspornikami (b). Całość spoczywa na fundamencie z pali, wbitych w ziemię.

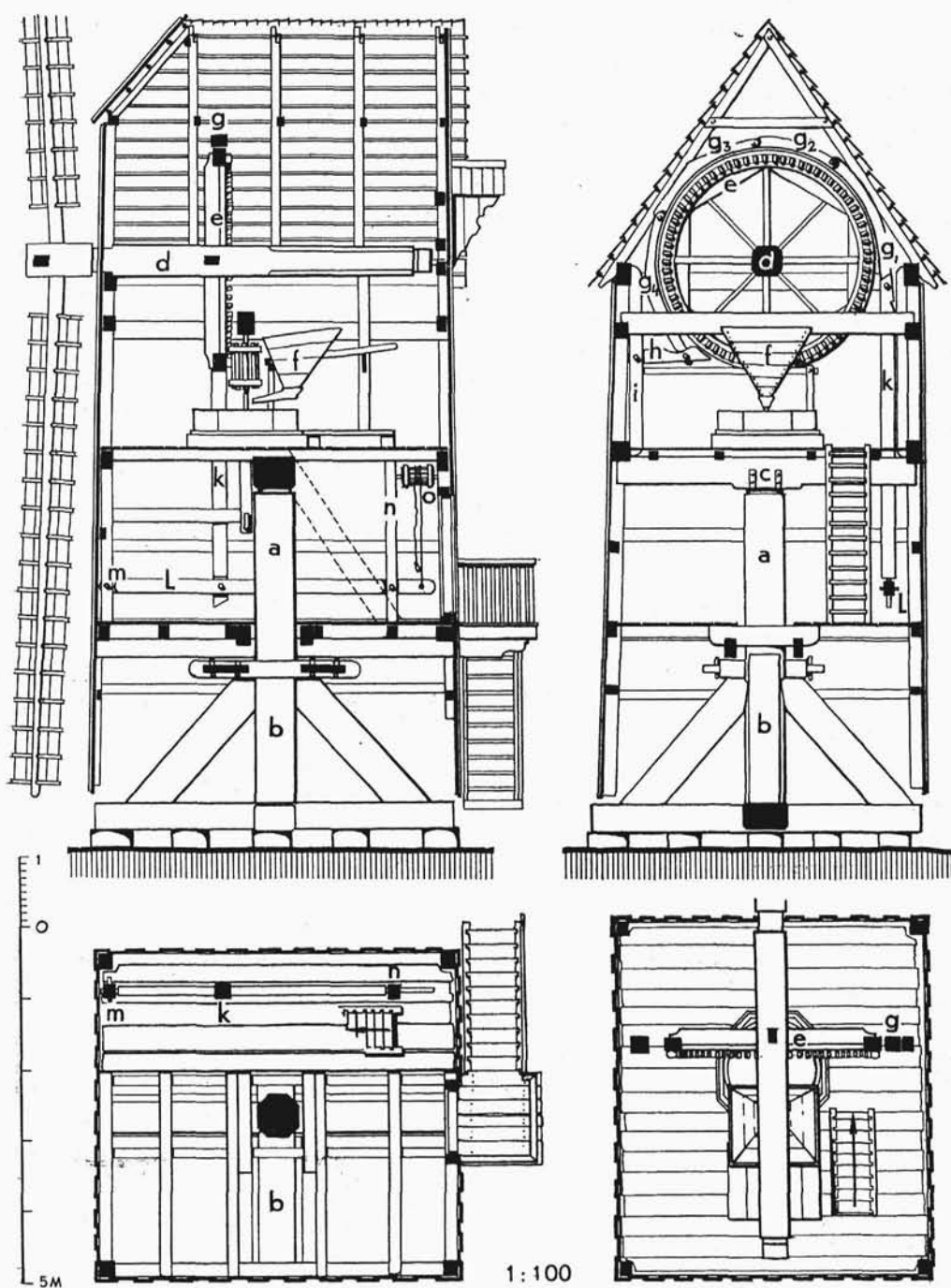
Na okutej głowicy słupa obraca się pozioma belka (c), na której zawieszono ryglową konstrukcję ścian. Duże T, utworzone przez słup (a) i belkę (c) stanowi szkielet całego budynku. Umieszczony w nim mechanizm uprawiany jest w ruch przez wał poziomy (d). Zewnątrz osadzono na wale dwie śmigie na krzyż, wewnątrz — koło napędowe (e) z dzwon sosnowych zaopatrzone w zęby. Koło napędowe obraca pionową «sześciernię», żelazna oś sześcierni porusza umieszczony pod nią górny kamień żarna, leżący na kamieniu dolnym. Obok sześcierni umocowano zbity z desek kosz - wysyp (f), o zmiennym nachyleniu, pozwalającym regulować strumień wsypywanego do mielenia zboża. Złożona, ale nader trafnie rozwiązana jest konstrukcja hamulca koła napędowego. Świadczy ona o całkowitym zrozumieniu zasady hamowania, polegającej na stopniowym zmniejszaniu szybkości obrotów zatrzymywanego koła i, po sprowadzeniu jej do minimum, na unieruchomieniu ostatecznym. Hamulec składa się z szeregu ogniw drewnianych ($g^1 - g_4$), tworzących przewieszony przez koło napędowe łańcuch. Jeden koniec łańcucha związano przegubowo z ruchomym ramieniem (h), obracającym się na sztywnej ramie (j). Na drugim końcu zawieszono złącze (k), luźno przetknięte i zakołkowane w otworze dźwigni (l). Dźwignia ta obraca się na osi (m). W czasie pracy wiatraka młynarz podnosi ramię dźwigni założone w prowadnicy (n), za pomocą bloku (o). Dźwignia utrzymuje w górze złącze (k), które z kolei rozluźnia nacisk ogniw hamulca na koło. Celem unieruchomienia wiatraka opuszcza się dźwignię (l), która, pociągając złącze, dociska ogniwa hamulca do zewnętrznej powierzchni koła. Tarcie powoduje obroty coraz wolniejsze aż do chwili, gdy ostateczne naciśnięcie dźwigni poderwie ku górze ramię (h). Wpiera się ono sztorcem w krawędź koła i zatrzymuje je w pozycji żądanej. Umożliwia to m. in., łatwy dostęp do śmig, niezbędny ze względu na usuwanie z nich — przy zbyt silnym wietrze — części deszczulek, tworzących powierzchnię pracującą.

ZBIGNIEW DMOCHOWSKI

RÉSUMÉ

ETUDE DE L'ARCHITECTURE EN BOIS DE LA POLESIE

La Polésie, plaine basse, marécageuse et stérile, est un pays très arriéré du point de vue de la culture populaire régionale. Les conditions d'existence y sont particulièrement désavantageuses, la région est quasi dépourvue de voies de communication, aussi jusqu'aux dernières années



Ryc. 139. Moczul, pow. Stolin. Wiatrak.

l'influence de la civilisation des districts centraux de l'Etat ne pénétrait en Polesie que très lentement. De cet état de choses il résulte que des formes architectoniques disparues ailleurs et extrêmement intéressantes pour l'étude de la culture matérielle slave primitive, ont subsisté dans cette contrée jusqu'à nos jours.

La forme de l'enclos, étroite et allongée, généralement adoptée en Polésie, est une conséquence de la division répétée de la parcelle primitive; la fig. 77 (ensemble de 4 enclos) présente un exemple de ce procès. Lorsque la parcelle est assez large, on construit des deux côtés, si non — la chaumière et les bâtiments de service s'alignent, et forment des rangs dépassant quelquefois 100 m de longueur (fig. 81).

Dans les anciens bâtiments, on rencontre fréquemment des charpentes de toits qui diffèrent des constructions à chevrons, adoptées aujourd'hui généralement. Un des types anachroniques de charpente consiste en ce qu'une sorte de voûte en bois est formée par des poutres superposées, de plus en plus courtes, posées et non fixées. La couverture suit la ligne de cette voûte, même si l'ancienne construction est remplacée par la charpente à chevrons. Les fig. 82 et 83, 84 et 85, 86 et 87, présentent cette évolution de la charpente pour les bâtiments aux plans équilatéraux. Il semble permis de supposer, qu'un procès d'évolution analogue pour les charpentes des toits des bâtiments aux plans rectangulaires (fig. 88-90) — pouvait contribuer, à côtés d'autres facteurs, à la naissance de l'élément appelé dans cette contrée «pritschoouak»: c'est une ouverture en forme de triangle, au-dessous du comble (fig. 91, 92). La fig. 93 présente la forme hypothétique de cette ouverture, déduite de la construction de la «voûte» en bois précitée.

Les types des toits mentionnés ci-dessus sont adoptés actuellement seulement pour les granges — jadis, au dire de la tradition, on employait cette construction également pour les maisons: des analogies aussi bien formelles que fonctionnelles suggèrent, que ce type était approprié en ce pays riche en bois, comme couverture des bâtiments habitables chauffés.

A côtés des charpentes des toits employées pour les bâtiments de service (dépendances), on rencontre en Polesie fréquemment des formes dont l'exemple le plus simple est visible sur la fig. 98. Deux poteaux — troncs d'arbres, sont enfoncés dans le sol à l'intérieur du bâtiment. Une poutre horizontale repose sur leurs enfourchures; des perches sont accrochées à cette poutre soit par leurs enfourchures, soit au moyen de chevilles. Les extrémités inférieures de ces perches reposent librement sur la charpente des parois. Des branches minces, et même quelquefois des bottes de branches sont attachées en travers des perches.

au moyen de rubans d'écorce ou de verges d'osier. De cette manière on obtient un plan sur lequel repose la couche extérieure de la toiture, formée de paille ou de roseau (fig. 101). Les fig. 97 et 99 représentent une interprétation plus récente du même type: les troncs sont placés sur une sorte de poutre, ancrant les murs du bâtiment.

Les plans des bâtiments de service sont très variés: polygonaux, carrés, rectangulaires, et même plans composés, tels ceux des fig. 108 — 110.

L'étude de l'architecture de la Polésie des années 1934-1936 a permis d'établir la comparaison entre les toits des granges (types fig. 82 et 90) et les toits-plafonds des maisons (cf. fig. 112). A présent on peut ajouter à ces exemples plusieurs autres (toutefois il ne faut pas les considérer comme phases d'évolution d'un type unique de construction). Les dessins suivants présentent des types rencontrés généralement, à côté de formes uniques, retrouvées et recensées après des recherches ardues, et qui, comme cela se voit sans difficulté, sont dues au goût et à la conception individuels. Les fig. 112, 113, 114, 115, 116, 121 et 124, présentent les phases de l'évolution; les autres complètent la série, et représentent des formes de transition du plafond — en partant du plafond à trois poutres parallèles au faîte, et aboutissant au plafond moderne, à trois poutres déviées de 90°. Sur la fig. 125 et 126 nous voyons la manière la plus répandue de fixer les planches du plafond. Cette forme, bien qu'imparfaite dans sa simplicité, est curieuse par l'emploi d'une petite poutre horizontale rattachée aux extrémités des poutres des murs. Cette poutre, masquant les extrémités des planches du plafond dépassant les parois, a de nombreuses analogies dans les constructions les plus primitives. Des poutres non-équarries reposent sur les extrémités des parois, de la grange: fig. 84. Elles supportent des planches dépassant la ligne des parois et qui recouvrent la construction couronnante du plafond. Ces planches forment une seule couche et elles sont simplement posées sans être autrement fixées. La coupe de la chaumière sur la fig. 36 ressemble au type précité. Dans les deux derniers types, la poutre non-équarrie reposant sur le parois, supporte les planches du plafond. Si l'on compare les fig. 112-114, on peut constater que les portants ont changé de direction en même temps que les planches qu'ils portent, et que les deux éléments principaux du plafond ont été déviés de 90°. Par analogie, il semble permis de supposer, que l'élément auxiliaire, la poutre non-équarrie, portant les planches du plafond, et reposant actuellement sur les extrémités allongées des dernières poutres des murs latéraux, était placée jadis d'une manière différente, et reposait sur les extrémités ana-

gues des murs du pignon (fig. 46, 48, 51, 52)). Nous la voyons d'ailleurs disposée ainsi, lorsqu'elle sert d'appui à un petit égout. On rencontre également une petite poutre non-équarrie placée d'une manière analogue dans les bâtiments à pignon plein (cf. fig. 130). Plusieurs raisons permettent de supposer que ce type de toit avec la poutre non-équarrie en question, résulte du développement des charpentes de toit de la fig. 82 et 84.

Les constructions mécaniques de l'architecture populaire en Polésie rappent par leur formes primitives, mais quelquefois aussi par l'ingéniosité positive et la logique de la conception.

La construction la plus primitive de ce genre et le manège (cf. fig. 132 et 133). L'arbre forme axe d'un disque en bois à très grand diamètre. Ce disque est mis en mouvement par le poids de cheveaux ou de boeufs, qui entrent sur cette platte-forme inclinée (fig. 133). Le manège de la fig. 131 est une variante plus récente du même type.

Les fig. 135 et 136 présentent un moulin à eau, les fig. 137 et 138 — un moulin à foulon. Enfin sur la fig. 139 nous voyons deux coupes et les plans de deux niveaux d'un moulin à vent, caractéristique pour la Polésie.